Nr. 171. Kraków, 27 Lipca — Niedziela. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 35); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1go Sierp. do końca Września „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień. . . . 6 marek
Od 1go Sierp. do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do **ostatniego** dnia w miesiącu.

Kraków 26 lipca.

Allgemeine Augsburger Ztg podaje następujący obraz przesiedlania ludności kaukaskiéj w środkowe gubernie rosyjskie i na Sybir, który powtarzamy, gdyż ma on liczne analogie z przesiedlaniem ludności polskiéj i litewskiéj po wypadkach 1863 roku, a nadto dosadnie chrakteryzuje system, który wtedy wzbudza oburzenie w organach prasy niemieckiéj, kiedy niedotyczy Polaków.

Znajdujemy w rosyjskich dziennikach bardzo interesujące „lokalne doniesienie,“ które zasługuje nietylko na rozpowszechnienie ale nawet na głębsze zastanowienie, gdyż dostarcza nam dowodu, że Rosya chwaląca się zachodnio-europejską cywilizacyą zawsze jeszcze jest krajem azyatyckiego barbarzyństwa, że jéj rząd nienauczył się dotąd trzymać w posłuszeństwie składowych ludów, nad któremi panuje innemi, sposobami, jak tylko najbardziéj brutalnemi, najbardziéj przeciwnemi pojęciom ludzkości. Pomienione doniesienie brzmi według *Gołosu* następnie: Na zasadzie najwyższego rozkazu kaukaski komitet utworzył komisyę specyalną do zajęcia się przesiedlaniem ludności kaukaskiéj w wewnętrzne gubernie rosyjskie. Komisya ta pod przewodnictwem tajnego radzcy Kosagowskiego, składa się z członków rządu gubernatorstwa Kaukazu, z urzędników ministeryum finansów, spraw wewnętrznych i domenów. Donoszą nam, że komisya ta ukończyła w tych dniach swoją pracę i ułożyła następujący projekt: 1) kaukascy mieszkańcy gór będą przesiedlani pojedynczo w gubernie wewnętzne cesarstwa, w razach tylko wyjątkowych rodzinami i to pojedynczemi rodzinami. 2) Górale ci etapami będą prowadzeni do miejsc naznaczonych pod konwojem wojskowym, pieszo, nocami; 3) przeznaczeni do rolnictwa będą osiedleni w małych wioskach gubernii tambowskiéj i saratowskiéj; nieuzdolnieni do rolnictwa w miastach; 4) osiedleni w małych wioskach otrzymają w ciągu dwóch pierwszych lat, osiedleni w miastach będą otrzymywali zawsze z kasy państwa na utrzymanie każdego z członków rodziny podwójną gażę zwykłego zbrodniarza (to jest niespełna 20 kopijek dziennie) w miastach dodatek na mieszkanie 1 rs. 50 kopijek (niepowiedziano miesięcznie czy rocznie); 5) w razach potrzeby przesiedlenia całych wsi będą one przewożone na okrętach do wschodniéj Syberyi (na wyspę Sachalin.“

Gazeta Augsburska tak pisze dalej:

„Nie potrzebujemy się nad tem rozwodzić, że ten projekt jest już jakby postanowionym, gdyż wiemy z licznych doświadczeń, iż nie było wypadku, aby „z najwyższego rozkazu“ utworzona komisya, nie otrzymała „najwyższego potwierdzenia“ swych projektów. Zostaje tylko pytanie: co mogło być powodem podobnego środka godnego Xerxesa? Odpowiedź jest łatwa. Wiadomo naszym czytelnikom, że Górale kaukazcy podczas ostatniej wojny turecko-rosyjskiej chwycili za broń, aby zrucić jarzmo rosyjskie. Nieszczęśliwi przez Turków podburzeni, ale nie poparci zostali pokonani, jak było łatwem do przewidzenia, dziesiątkowani, a teraz cała mahometańska ludność postanowiła emigrować na terytoryum tureckie w skutku czego kraj cały zostałby bezludną pustynią, gdyż liczba wychodźców (mówią o 60,000 rodzin) jest tak znaczną, iż uboga ludność rosyjska zapełnićby tego ubytku nie zdołała. Postanowienie to mahometańskich Gruzyjczyków nie świadczy o ich przywiązaniu do Rosyi i dowodzi, że nieprędko przyjdzie rządowi rosyjskiemu uspokoić Kaukaz.

Rosya atoli, jak świadczy wyprawa na Merw, przygotowuje się do nowej walki w środkowej Azyi i obmyśla wcześnie, aby sobie zabezpieczyć tyły na wypadek wojny; nie może za sobą zostawić jawnego lub ukrytego nieprzyjaciela — raczej pustynię. Że zaś Rosya umie sobie tworzyć nieprzyjaciół, jak dowodzi jej postępowanie w nadbaltyckich prowincyach, gdzie stara się usilnie o to, aby spokojną ludność niemiecką przeciw sobie obrócić, dziwić się nie można, że ma więcej nieprzyjaciół na Kaukazie, niżby to przypuszczać można. Najulubieńszym zaś środkiem bywa w Rosyi t. z. przesiedlenie, w potocznej mowie wygnaniem nazywane, bo przy tem urzędnicy najwięcej korzystać mogą.

Wśród cieniów nocy, jak to bywało po r. 1863 na Litwie, otaczają wieś kozacy i piechota a ludność wyganiana z domu, do których już nigdy nie powróci. O świcie porwani znajdują się o mile od wsi rodzinnej, a nazajutrz przebrani w ubiór zbrodniarzy pędzeni od etapu do etapu, aż do miejsca przez gubernatora oznaczonego. W ten sposób wieś po wsi według urzędowych raportów bywa uspokojoną, a własność wygnanych staje się pastwą urzędników i żołnierstwa.

Nie po raz to pierwszy rząd rosyjski używa przeciw ludności kaukazkiej systemu przesiedlenia. W miarę, im Rosya dalej postępuje, tem częściej porywa ludność i bez względu na różnice klimatu pędzi ją do gubernii Kałuskiej, Tulskiej, Orłowskiej, a nawet Archangielskiej i Irkuckiej, gdzie wiele osadników kaukazkich już się znajduje.

Od r. 1877 zaprzestano przesiedlać z Kaukazu do gubernii Kałuskiej, Tulskiej i Orłowskiej, które są przepełnione jeńcami tureckimi, nie chciano więc mahometan Gruzyjskich zbliżać do Turków. Wysłano tedy przeszło 2000 górali kaukazkich na krańczyny północne Rosyi, gdzie w krótkim czasie większa ich połowa wymarła. Za tym transportem poszły następne o 770 rodzinach i 300 góralach.

Kto nie zaznał gorzkiego chleba wygnańca, nie może sobie o nim zrobić wyobrażenia. Dla wykształceńszych nie jest najdotkliwszym klimat i nędza. Walczy on z naturą i znosi nędzę, ale cięższem jest jeszcze położenie wśród barbarzyńskiej ludności, zależność od urzędników najpodlejszych a do rozpaczy przywodzi odcięcie od całego cywilizowanego świata. Dla niewykształconego położenie tem cięższe. On zmieniając klimat traci całą zdolność zarobku i życia, którą powziął tylko od natury; staje się nieporadnym jak dziecko, ginie jak roślina tropikalna przesadzona pod bieguny.

Rosya chce na zawsze uspokoić Kaukaz i dla tego nie chce działać dobrą administracyą, wpływem cywilizacyi, ale tylko chwyta się systemu przesledlenia. Chcianoby osiągnąć dwa cele na raz: uspokojenie Kaukazu i kolonizacyą Sybiru. Ale nie ma rządu, któryby mniej umiał kolonizować niż Rosya. Kiedy Jermak nakońcu XVI wieku zdobył dla Rosyi Syberyę, liczyła ona według historyka Syberyi Müllera 8 milionów ludności, a liczba ta nie jest więc przesadzoną. Dziś po trzech wiekach na 300 □ milach zachodniej, 250 □ wschodniej Syberyi jest ludności 4 miliony, pomimo, że rok rocznie według Peroskiego pędzą deportowanych 79,000, a w niektórych latach 120,000. Można bez przesady powiedzieć, że 99 transportowanych ginie marnie, a setny osiedla się i zakłada rodzinę.

Kaukaz będzie uspokojony jak został uspokojony Krym, kiedy ludność tatarska tłumnie uciekała do Turcyi przed czynnikiem rosyjskim. Piękny ten kraj, niezmiernej żyzności, dziś doprowadzonym został także w wielu okolicach do stanu pustyni“.

„Taką to jest misya cywilizacyjna, którą się Rosya lubi przechwalać i takim system kolonizacyi w Rosyi. Potrzeba zdobyczy nie jest dla Rosyan skutkiem rozwoju ekonomicznego, lub dążenia, aby rozszerzyć zakres narodowej kultury. Rosya rzucać się potrzebuje na coraz to nowe kraje, a jej pochód zwycięski, jak pochód szarańczy zostawia po sobie wszędzie zniszczenie. Zgoła powtórzyć tu trzeba znane już słowa, wypowiedziane przez publicystę rosyjskiego *tout est mensonge en Russie*“.

Reprezentacya kraju naszego w Radzie państwa r. 1879.

(Dalszy ciąg).

Kamiński Ignacy burmistrz i poseł Stanisławowa. W sejmie od lat kilkunastu reprezentuje miasto, któremu przewodniczy jako burmistrz, a które mu także powierzyło w roku 1873 i w ostatnich wyborach mandat do Rady państwa. Jakoż p. Kamiński nie jest bez zasług wobec Stanisławowa. Gdy gród Rewery Potockiego a dzisiejsza solica Podola uległa klęsce pożaru, burmistrz Stanisławowa stanął na czele komitetu, który poruszył wszelkie sprężyny, aby mieszkańców uratować od nędzy a miasto odbudować. Jego to zachody wyjednały pozwolenie na loteryjną pożyczkę z pierwszą wygraną bryły złota. Stanisławów niebawem się podźwignął, zabudował, ofiary płynęły z całego kraju, a dziś świetniej podobno wygląda niż przed pożarem. Rzutki i energiczny burmistrz nie zaniedbuje niczego co może zjednać rozgłos dla miasta, i własną powiększyć jego popularność; zaprasza i podejmuje zjazdy przyrodników i nauczycieli, nie szczędząc przy takich okazjach toastów i przemów. Dobry organizator, mowca okolicznościowy, jest mniej wytrawnym politykiem, jak to okazał, kiedy w najlepszej intencyi ale w najniewłaściwszej chwili i w najnieodpowiedniejszej formie postawił w sejmie wniosek zapożyczony od Czechów, a nazwany „narodowościowym“, a ta nazwa nie licująca z gramatyką polską wskazuje obce pochodzenie jego myśli. Uznanie się należy za dążność pojednawczą i ugodową burmistrzowi miasta o mięszanej ludności polsko-ruskiej, cóż kiedy wniosek tak jak opiewał, zamiast zgody byłby dał sposobność do nowych waśni. Spór z Rusinami nie jest narodowym, ale jest raczej społeczno-kastowej natury. Co się należało językowi ruskiemu to sejm już dawno przyznał, każde słuszne żądanie uprzedzić jest obowiązkiem większości polskiej, ale ogólna ustawa narodowościowa zamiast zarównać rozdział, byłaby go uznała i zatwierdziła. Winą wnioskodawcy było, że myśli swej nie rozwinął w kole ale z nią wprost wystąpił w Izbie. P. Kamiński w sejmie szukał miejsca na lewicy Izby, dla tego zbliżył się pod względem politycznym do federalistów p. Smolki i ks. Jerzego Czartoryskiego, w innych kwestyach zwykł iść za tym kierunkiem, który nazywano postępowym. Wprawdzie trudno często określić na czem ten postęp zależy, czy nie jest raczej ruchem wirowym w kółko. Wszak program reformy prowadzi do postępu, a postępowcy nie zawsze go popierają. W kole polskim w Wiedniu p. Kamiński bywał czasem niezadowolony z polityki większości, oskarżał ją przed swymi wyborcami i twierdził, że pobudza koło do większej czynności i energiczniejszych wystąpień; wszelako szczery i gorący jego patryotyzm zatrzymał go przed udziałem w zerwaniu solidarności. P. Kamiński przemawiał kilkakrotnie w sejmie, i bywał członkiem komisyi budżetowej i sprawozdawcą wydatków szpitalnych; w Radzie państwa zasiadał w komisyi, która się zajmowała ustawą kwaterunkową

Kielanowski Tytus, poseł z okręgu gmin wiejskich Brody-Kamionka. Mówią nam często pesymiści: „Nie mamy ludzi w kraju.“ Nie mamy ich, bo ich szukać nie umiemy, a gdy mimo nieuznania dotrwają na arenie publicznej, to ich poniewieramy. Społeczność, która nie umie cenić zasługi i cnoty, traci poczucie własnej godności i siły. Źródłem zwątpienia w siebie, jakim się Galicya odznacza, jest właśnie ta szkoła publicystyczna, która każdego dosięgnie obelgą, jednych odstrasza od życia publicznego, drugich strącić się stara. W tych pobieżnych portretach naszych posłów, ileż to szlachetnych i wyższych przesuwa się postaci, ileż pięknych rysów charakteru, ileż przychodzi nam przypomnieć zasług, poświęceń i cnót publicznych, choć zaiste wolni jesteśmy od przeceniania ludzi i schlebiania ich próżności. Mamy przed sobą męża, którego imię w szerszem życiu publicznem dotąd nieznane, a którego wartość moralna jest tak wysoką, że kraj cały nim poszczycić się może. Ze wszystkich stron od ludzi różnych opinii dochodzi nas tak wiele pięknych szczegółów i rysów z życia nowowybranego posła, że przypominają one ów ideał obywatela wiejskiego, który przed stu laty biskup warmiński narodowi przedstawił. Ale „Pan Podstoli“ jest tylko wzorowym gospodarzem, ojcem rodziny, opiekunem włościan i dobrym sąsiadem; nasz poseł obok tych cnót łączy przymioty, umysłu wykształconego, stanowczych zasad religijnych i politycznych, którym brak tylko jednego, brak bodźca miłości własnej. Szczęśliwy przypadek, a raczej urok jego cnót i zacności wyprowadza go po raz pierwszy mimo już sędziwego wieku i jego życzeniu na arenę życia politycznego. Jedyny to wybór w wschodniej Galicyi, w którym kandydat wymawiał się do ostatniej chwili i nie podejmował żadnych zabiegów. Najskuteczniejszem było imię tego obywatela, aby pokonać kandydata „Słowa“ znanego z dawniejszej kadencyi X. Krasickiego. Już przy ostatnich wyborach do Sejmu włościanie ruscy z własnego popędu głosowali za p. Kielanowskim, a choć on bronił się od wyboru, kandydat Sto-jurski otrzymał przy wielkim nacisku większość tylko ośmiu głosów. Pokonany tym razem X. Krasicki ma się pocieszać nadzieją, że jak się wyraził: „p. Kielanowski zbyt jest sumiennym i zacnym, aby mógł długo patrzeć na to, co się dzieje w parlamentach.“ Przytaczamy te słowa, jako charakteryzujące obu kandydatów, ale mamy znów tę nadzieję, że p. Kielanowski, jak w każdym obowiązku, tak i w obowiązku posła będzie umiał dotrwać do końca, choćby nie wszystko odpowiadało jego zasadom i niejeden spór lub parlamentarna intryga raziła jego prawość.

Bene natus et possessionatus, poseł nasz urodzony w przemyskiem ze starej rodziny szlacheckiej, za młodu poświęcał się studyom prawnym i bardzo gruntowne i wszechstronne odebrał wychowanie, przez całe życie kształcąc umysł i utwierdzając się w zasadach tradycyjnych i katolickich. Odziedziczone w Złoczowskiem majątki Kozłów, Strutyn do wzorowego wnet przyprowadził stanu. Dziś Kozłów jest piękną rezydencyą i ogniskiem życia umysłowego i towarzyskiego na całą okolicę, przytułkiem dla cierpiących i biednych. Naprzeciw pałacu stanęła szkoła, ochronka i szpital, a opieka oddaną czterem siostrom Felicyankom. W innych włościach szkółki osadzone służebniczkami tworzą całą organizacyę miłosierdzia chrześciańskiego i stosunku patryachalnego między dziedzicem a włościanami. Opieka nad ludem wiejskim tem płodniejsza w skutkach, że nie jest gorączkową, tendencyjną lub poetyczną, ale płynie z gorącej wiary katolickiej, miłości chrześciańskiej i tradycyi polskiej. Felicyanki uczą dziewczęta wiejskie robót kobiecych, opatrują chorych, odwiedzają ubogich. Służebniczki dzielą swój czas między nauką w ochronkach, a pracą na polu, gdzie mają ciągły wpływ na włościan. Dwór w Kozłowie oblężony ciągle przez biednych, to znów przez włościan szukających rady. Po za działaniem miłosierdzia szeroki i skuteczny tu wpływ przykładu wzorowego gospodarstwa. Kozłów słynie nadto wspaniałym ogrodem i cieplarnią, jakich mało w kraju, jest to obok dzieł sztuki i biblioteki jedyny zbytek, jaki sobie właściciel pozwala. Z plebaniami unickiemi stosunek p. Kielanowskiego bywał zawsze dobry. Gdy wygnano księży unickich z Chełmskiego, Kozłów stał się jedną z pierwszych stacyj dla wygnańców — wyznawców i dotąd kilku ich tam przebywa.

Nie dziw, że obywatel tej cnoty i tych zasług miał szeroki mir wśród obywatelstwa. Wraz z swym szwagrem znanym posłem p. Polanowskim p. Kielanowski jest jedną z tych już rzadkich powag okolicy i obwodu, która nadaje całemu obywatelstwu kierunek. Gorliwy katolik, przywiązany syn kościoła, składający corocznie hojne ofiary na Świętopietrze, popierający pisma katolickie jak *Przegląd lwowski* ściągnął na siebie zaszczytną choć źle zastosowaną u nas i zrozumianą nazwę ultramontanina. Głębszy umysł nie mógł się zatrzymać na tradycyjnej tylko religijności, dobroczyńca nie był filantropem, ale wszystko wypływało u niego z rozumnej wiary, która daje klucze do rozwiązania kwestyj, tak duchowej natury jak i politycznych. Nic dziwnego, że kierunek ten przekonań i zasad zbliżał pana Kielanowskiego do stronnictwa naszego, do opinii naszego dziennika, także o ultramontanizm niekiedy pomawianego, chociaż trzyma się on w rzeczach religii jedynie tych zasad które wyznawali nasi naddziadowie. Przed dwoma laty p. Kielanowski wziął udział w pielgrzymce do Rzymu składającej hołd od narodu polskiego wstępującemu na tron piotrowy Leonowi XIII; wpierw odznaczony przez Piusa IX za tyle zasług w kościele komandoryą Grzegorza W.

Jak stanowczą jest wiara, tak gorącym jest patryotyzm w p. Kielanowskim, i nigdy on nie szczędzi ofiary kiedy chodzi o dobro kraju lub pomoc dla rodaków. Do nowej go powołał kraj ofiary w sędziwych już latach tym mandatem poselskim wyrywając z tego patryarchalnego ogniska, jakim jest Kozłów. Ofiara ta nie będzie bez pożytku, bo p. Kielanowski przy zasadach konserwatywnych przynosi zasób wiadomości prawniczych, znajomość stosunków krajowych i wyższy pogląd polityczny.

Konopka Henryk baron. Właściciel dóbr, pobierał nauki w Krakowie, gdzie był na pensyi u Ludwika Królikowskiego, znanego później zaszczytnie w emigracyi z „Polski Chrystusowej“ i ze słynnej w Paryżu księgarni polskiej, którą kierował. Królikowski był demokratą chrześciańskim. W r. 1846 młody Konopka skazany został za udział w ruchach ówczesnych i uwięziony u Dominikanów w Krakowie a uszedłszy z więzienia, emigrował do Francyi i tam dał chwalebny przykład pracy na obczyznie; pracował bowiem u adwokata. Do kraju wrócił w r. 1848 i odziedziczywszy po ojcu majątek w powiecie wielickim, poświęcił się gorliwie gospodarstwu. Do Sejmu wybierany parokrotnie przez włościan, wysłany został z bezpośrednich wyborów do Rady państwa z większej własności obwodu bocheńskiego po złożeniu mandatu przez ks. Jerzego Czartoryskiego a oświad-

---

Część literacko-artystyczna.

ROMANS MŁODEJ ANGIELKI

(z angielskiego).

CZĘŚĆ DRUGA.

X.

Dziennik Dżemimy.

Odpowiedź przynosi poczta zwykle w czterdziestu ośmiu godzinach. Kilkunastogodzinny sen przez ten czas powinienby skrócić oczekiwanie, lecz czy dozwoli spać wielki niepokój? Można wprawdzie spać w wielkim smutku i pragnąć nawet tego. Kiedy rozpacz po utracie drogiej osoby czyha przy łożu naszem, tem głębszy nieraz bywa nasz sen. Czasem w marzeniu pozwala nam Bóg widzieć ukochanego nieboszczyka. Tego, który wczoraj zimnym pokryty był kirem, witamy we śnie z koralowemi ustami i otwartemi oczyma. Zmarły nigdy nam się nie pojawia jako trup, lecz żywy uśmiechający się, mówiący. Ale sen stroni zwykle od smętnego ducha ludzkiego, który ma jeszcze odrobinę nadziei. Lenora nie spała ani nie jadła przez te czterdzieści osiem godzin, stała cały dzień przy oknie wpatrzona w krajobraz zimowy lub w zegar przed nią będący, jak gdyby wzrokiem chciała popychać skazówki.

Smutny dzień zimowy zbliża się do końca. Upłynął dzień jeden i drugi, a zaledwo dostrzedz można, że jest ktoś w domu, tak w nim smutno i taki brak życia. Obiad jemy sam na sam z Sylwią, spieszemy się aby go ukończyć, potem ziewamy cały wieczór, a o dziewiątej rozchodziemy się, aby kosztować słodyczy snu ciepłego i głębokiego, jakiego tylko w czasie mrozu używać można.

Listonosz przychodzi zwykle o godzinie siódmej z rana; trzeciego dnia przed świtem słyszę w kurytarzu kroki przed memi drzwiami. Instynktem, z którego sobie nie zdaję sprawy, wstaję, otwieram drzwi i wytężam wzrok w lodowatą przestrzeń ciemności. — Czy to ty Lenoro? zawołałam. Nieodpowiada na moje niespokojne pytania — zdaje się niesłyszeć mnie.

Wreszcie rzekła uciekając przede mną: — Dżemimo! jeżeli dziś nieotrzymam odpowiedzi — oszaleję.

Słyszę, że znowu wraca, wybiegam powtórnie do drzwi — lecz mija mnie z spuszczoną głową. Wdziewam czemprędzej szlafrok i idę za nią. Szary dzień rzuca na wszystkie przedmioty barwę szarą. Spostrzegam szarą postać siedzącą nieruchomą i prawie martwą i zbliżam się wystraszona jej milczeniem: — Mów! zawołałam — co się stało?

Widzę w słabem świetle wielkie jej oczy, które rzucają płomienie gniewu: — Ty temu jesteś winną, zawołała grobowo. Ty tego chciałaś! Sama poddałam się jak ofiara; on mnie wproch roztarł... a to twoje dzieło. Po co ci się w to było mieszać? Dla czego kazałaś mi pierwszej zrobić krok, który odepchnął? Wielki Boże, czyż to mnie się wydarzyło, a nie innej — mnie, co byłam tak dumną!

— Co mówisz? przecież nie mógł... nie...

— Nie odmówił? — dokończyła gorzko. Oto masz — czytaj! czy widzisz? i podniosła firanki: „Kochana mis Herrick.“ Gdym to przeczytała, zrozumiałam, że wszystko skończone. „Kochana miss Herrick!“

O mój Boże!

Rzuciła się na ziemię twarzą do dywanu, w który wpiła swe palce zdrętwiałe, jakby istota umierająca. Wstała i pokazując mi list: — Patrz! rzekła, wskazując palcem, jak linie są proste i litery kaligraficznie sformowane, to raczej wzór kaligrafii, niż wyrok śmierci.

— Daj mi list, niech zobaczę.

— Nigdy! odpowiedziała drąc go w drobne kawałki. To między nim a mną ostatni węzeł, jaki istniał.

Klękam przed nią, podczas kiedy zimne niebo coraz bardziej bieleje — i obejmuję ją w pół.

— Poprzestań na zakończeniu listu, rzekła z smutnem uśmiechem. Sześć ćwiartek papieru, które można streścić w tym krótkim okresie: „Mam cię już dość!“

— Czy to być może? rzekłam wzdychając.

— To nie był istotny powód, dla którego mnie opuścił, ciągnęła dalej siedząc na ziemi i mówiąc do siebie przytłumionym głosem. To pretekst, aby wrócić do niej — rozumiem. Sprzykrzyłam mu się... a — dodała łkając — trwało to tak krótko. Gdyby nie ja! byłby jej pozostał wiernym bez przerwy! A jednak cieszę się, żem go nie zostawiła w spokoju. I ja przeżyłam piękną chwilę.—A ta kuzynka czyż uczyni go szczęśliwym? Gdybym wiedziała, że jest złą, że pożycie z nią wzbudzi w nim żal za mną, zniosłabym łatwiej moje nieszczęście. O mój Boże! a więc nie będzie ukarany... mężczyźni zawsze są bezkarni. Będzie sobie winszował całe życie, że się mnie pozbył... powie jej to... a ja... a ja!..

Głos jej w ostatnich tych wyrazach miał jakiś akcent właściwy obłąkanym. Sądząc, że ją zdołam uspokoić rzekłam:

— Nie żałuj go, on ciebie nie wart; nigdy cię prawdziwie nie kochał...

Nie domówiłam jeszcze tych słów, gdym się spostrzegła, żem postąpiła bez taktu.

— Jak śmiesz to mówić? zawołała chwytając mnie za ramię. Powiedz, żeś nie myślała tego... żeś rzeczywiście nie myślała. Nie powtarzaj tego nigdy. Wiesz, że on zatruł moją teraźniejszość i przyszłość, jeżeli ty jeszcze zatrujesz moją przeszłość!.. O! ten jeden dzień w Huelgoat!..

I myśl jej błąka się szukając wspomnienia chwil, w których byli razem. — Jeżeli mi odbierzesz wszystkie dni piękne, cóż mi pozostanie prócz złorzeczyć niebu i umrzeć!

— Milcz! milcz! zawołałam przerażona—lecz, mnie nie słucha.

— O mogłaby mi go była pozostawić! rzekła zdejmując z palca i wkładając nań w roztargnieniu pierścień zaręczynny. Mogła była obejść się bez niego... ona może myśl swą wznosić ku lepszemu światu... kiedy ja mam tylko ten. Przeklęte tylko istoty mogą wszystko naraz postradać!..

— Co mówisz dziecię moje! zawołałam biorąc ją za obie ręce. — Nie wyzywaj Boga, bo cię spotkać może nieszczęście. Jakże możesz mówić, żeś utraciła wszystko, kiedy masz pewność nieskończonego miłosierdzia jego, kiedy nie przestąpiłaś jeszcze progów piekieł!

— Czyż możesz mi to zapewnić? rzekła z bezwiednym i błędnym uśmiechem. Ale — dodała podnosząc się — nie miejże tak wystraszonej miny. Gdy się nie jadło, ani nie piło, mózg jest tak pusty. Daj mi się czego napić... *cognaku* lub czegokolwiek, byle było mocne.

— Biedna! — rzekłam, gdy się chciwie napiła — wiem, że duch twój mocny... nie zostawiaj mu tej uciechy, aby mógł myśleć, że rozstanie się jego z tobą tak ci cięży na sercu.

— Nie lękaj się. Nie jestem kobietą, którąby ciągle chustką ocierała oczy, lamentując, że ją odepchnięto... tak jest odepchnięto — i rumieniec wstydu rozlał się na jej bladej twarzy. Idź! rzekła do mnie tonem rozkazującym i broń cię Boże! wspomnieć komukolwiek, że przez trzy dni byłam chorą z miłości. Śmiać mi się chce na samą myśl o tem.

— Czy pewną jesteś, że nic dla ciebie uczynić nie mogę? rzekłam patrząc z przykrością w jej twarz bolesną i dziwny jej wyraz.

— Nic — odpowiedziała patetycznie. Muszę sama walczyć. Jest to choroba, w które, nikt przynieść nie może pomocy.

— Dla czegożby Bóg tego uczynić nie mógł?

Wstrząsnęła ramionami: — Tego rodzaju troską Bóg się nie zajmuje.

— Co mówisz? Czy sądzisz może, że miłosierdzie Boskie jest tak kapryśne jak ludzkie?

— Tak — odpowiedziała bezmyślnie.— Wiem, przynajmniej, że nie ma litości nademną.

Zbyt mnie to oburzyło, aby coś na to odpowiedzieć.

— Postawiłam sobie bożyszcze w miejscu Boga... rzekła poważnie. Mogęż się spodziewać, że Bóg zajmować się mną będzie, gdy moje bożyszcze runęło? Idź!.. ty jesteś dobrą i dość cię kocham, lecz jako kaznodzieja, nie zrobisz karyery.

Usłuchałam ze smutkiem. Dzień cały błąkam się po domu i nie pozwalam nikomu zbliżać się do pokoju, gdzie tak straszna odbywa się walka.

Jakież było zdziwienie moje, gdym ujrzała Lenorę wchodzącą do salonu o godzinie obiadowej. Krok jej jest elastyczny i lekki jak zwykle.

— Dzień dobry, Sylwio! rzekła z miną swobodną. Trochę za późno na „dzień dobry“— nieprawdaż? Uczyniłam ślub nie iść więcej na bal. Trzy dni mi było potrzeba, aby odpocząć.

— Ciociu Lenoro! zawołał Bobby biegnąc ku niej i czepiając się jej kolan z wielkim uszczerbkiem muślinowej jej sukni. Ciociu Lenoro! gdzie jest wujcio Paweł?

Odepchnęła dziecko prawie mimowolnie. Rysy jej twarzy kurczą się i wzrok posępnieje na chwilę — lecz niebawem odzyskawszy władzę nad sobą, odpowiedziała głosem spokojnym:

— Pojechał! on już nie jest teraz „wójciem Pawłem“ i... i... nie nudź mnie więcej zapytaniami o niego.

Przechodząc przez sień do sali jadalnej na obiad, widzę na stole list napisany ręką Lenory. Rzucam ciekawy wzrok i czytam:

Charles Scrope esquire
hôtel de Limerick.

(Dalszy ciąg nastąpi)

czeniu p. Klaczko, iż ofiarowanego mu mandatu przyjąć nie może. Gorący patryota, umysł jasny, i rozsądny, szedł zawsze z większością Koła.

Kowalski Bazyli, radca sądu we Lwowie, zastępca członka wydziału krajowego. Rusinów weszło do Rady państwa kilku w ostatnich wyborach, nie licząc tych, którzy się sami mienią *gente Rutheni natione Poloni*, lecz jeden jak się zdaje tylko p. Kowalski należy zupełnie do tego stronnictwa, które w Sejmie gotowe było na przekór Polakom domagać się, choćby rzeczy najszkodliwszych dla kraju i ludu ruskiego, którzy w Radzie państwa znów na przekór Polakom stawali po stronie centralizacyi, a głosowali nawet za ustawami bezwyznaniowemi, chociaż stronnictwo to przeważnie z księży się składa. P. Kowalski przedstawia drugi żywioł, który wszedł w skład tego fabrykatu stadyonowskiego, żywioł dawnej biurokracyi. Przed trzydziestu laty powiedziano kilkunastu księżom unickim i kilku urzędnikom ruskiego pochodzenia: weźcie w ręce zapomniany sztandar kwestyi ruskiej, tylko zaprzysięgnijcie nienawiść Polakom, ale słuchajcie każdego skinienia z Wiednia! Później przyszli inni, młodzi, jedni zwrócili się ku północy, inni ku Kijowowi. Generacya, do której należy p. Kowalski, pozostała wierną pierwotnemu hasłu: nienawiści Polaków, powolności wobec Wiednia. Cóż kiedy w Wiedniu zmniejszył się już u steru zastęp protektorów, a Polacy zdobyli sobie w najwyższych sferach ufność. Wtedy niektórzy z towarzyszy p. Kowalskiego, jak ś. p. Julian Ławrowski, nie chcąc iść ku Moskwie, ani ku Kijowowi, szukali porozumienia z Polakami, bo czuli, że zasada *divide et impera* w Wiedniu zachwiana. P. Kowalski nie zrozumiał tego. W Sejmie i w Radzie państwa przemawiał zawsze głosem antagonizmu, kierował się duchem nienawiści. Polacy wybierali go na zastępcę wydziału, w sejmowej komisyi prawniczej oddawali mu przewodnictwo, unikali wszelkiej scysyi. P. Kowalski pozostał nieprzejednany, mówił o krzywdach Rusinów i odwoływał się stale do opieki centralistów. Kiedy jeszcze w Radzie państwa nie myślano o bezpośrednich wyborach, on w Sejmie się ich domagał osobnym wnioskiem. W każdej kwestyi wewnętrznej szukał tego, co jest antitezą życzeń i woli większości, a więc propinacyę znieść bez wynagrodzenia, a więc sprzeciwiać się każdej pozycyi budżetu, każdej reformie ustawodawczej, walczyć w kwestyi języka, a zawsze lamentować. Ta zawziętość nie licuje z spokojnym charakterem p. Kowalskiego, a nie jest już ani polityczną dziś, ani pomocną do karyery, czyliżby ją utrzymywał stosunek z teściem X. Kuziemskim? Zastęp Sto-jurców topniał po każdych wyborach w Sejmie i w Radzie państwa, to też zdarzało się czasem, że p. Kowalski i jego koledzy odstępowali wyjątkowo od systematu głosowania w każdej, najobojętniejszej kwestyi diametralnie przeciwnie z posłami polskimi. Zdarzało się to przeszłego roku w Radzie państwa w kwestyi uwolnienia od stempla projektowanej pożyczki krajowej. Dziwną anomalią był w parlamencie wiedeńskim zastęp posłów słowiańskich Rusinów niewolniczo idących za centralistami — prawdziwem *curiosum* byłby w obecnym składzie Rady państwa jeden poseł Słowianin, Rusin, centralista, bo mamy nadzieję, że dwaj inni posłowie Rusini nie zechcą oddać się pod ten protektorat. Czy i p. Kowalski się nie namyśli i nie zbliży do Czechów i Słowianów, dbając dla utrwania honoru tej Rusi, którą sam chce reprezentować? Jako urzędnik i sędzia p. Kowalski odznacza się zdolnościami prawnika, które udział jego w pracach wydziału krajowego i komisyi sejmowych czyniły tembardziej pożądanym. Szkoda, że przy tych zdolnościach zamyka sobie sam pole, upierając się przy stanowisku ciągłej i bezwzględnej negacyi.

Kraków 26 lipca. *Gazeta Lwowska* podaje następujące szczegóły o stanie spraw serwitutowych:

Od początku istnienia władz serwitutowych, aż po koniec czerwca b. r. zgłoszono 29,769 używalności, podlegających postępowaniu w myśl ces. patentu z dnia 5 lipca 1853 r. Z tych zgłoszono 85 używalności dopiero w ubiegłem półroczu.

Ogólna liczba gmin, przysiółków, kolonij, sołtystw, w których wykazano służebności, wynosi 5,858. Z pomienionej liczby zgłoszonych służebności załatwiono do końca czerwca b. r. 29,674, z których jednak pozostaje w zawieszeniu, z powodu wniesionych rekursów, nieoddanych ekwiwalentów lub niezłożonych kapitałów wykupu 98, tak, że liczba załatwionych już ostatecznie używalności wynosi 29,576.

Z końcem czerwca b. r. pozostało do załatwienia 95 używalności, z których jednak tylko 55 nie było jeszcze przedmiotem dochodzenia; gdyż w 40 sprawach wywody już ostatecznie przygotowano, a 27 spraw było w biegu toku.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie 38 używalności, z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść stron uprawnionych 33 spraw, rozstrzygnięto orzeczeniem z korzyścią strony uprawnionej 25 spraw, a w 30 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Z orzeczeń zapadłych na korzyść strony uprawnionej opiewa 16 na wykup a 9 na regulacyę; z zawartych zaś ugód opiewa 7 na wykup a 26 na regulacyę.

Ze względu na na rodzaj używalności, obejmują sprawy załatwione w ubiegłem półroczu 31 spraw o pobór drzewa opałowego; 11 spraw o pobór drzewa budulcowego; 2 sprawy o pobór drzewa na ogrodzenie; 3 sprawy o pobór drzewa na sprzęty; 22 spraw o prawo paszy bydła; 2 sprawy o pobór płodów lasowych; 17 spraw o inne używalności.

Jako wynagrodzenie za zniesienie służebności przyznano pod koniec grudnia 1878 r. w gruncie 271,271 morgów 60 kw. sążni, w pierwszem półroczu 1879 r. w gruncie 1173 morgów 424 kw. sążni, razem przeto 272,444 morgów 484 kw. sążni; nadto w kapitale po koniec grudnia 1878 r. 1,093,098 złr. 96 ct., a w pierwszem półroczu b. r. 3,308 złr. 81 ct., przeto razem 1,096,407 złr. 77 ct.

Wykazane powyżej ekwiwalenta gruntowe obejmują 159,608 morgów 535 kwadr. sążni lasów i 112,835 morgów 1,549 kwadr. sążni pastwisk, łąk i innych gruntów.

Sprawy dotyczące niezałatwione przypadają na pojedyncze starostwa w następującym stosunku (bez względu na zasadę w z. r. zmiany terytoryalne w okręgach politycznych). Najwięcej bo po 7 spraw pozostało do załatwienia w starostwach: w Limanowej i Nowym Targu; w starostwach Kozowie i Krośnie po 6 spraw; w Kamionce Strumiłowej i Lwowie po 5 spraw; w Dobromilu, Husiatynie, Nowym Sączu, Przemyślu i Wieliczce po 4 sprawy; w Dąbrowy, Kołomyi, Mościskach i Nisku po 3 sprawy; dalej w starostwach: Dolinie, Gródku, Rawie, Rzeszowie, Tarnobrzegu i Wadowicach po 2 sprawy; wreszcie w starostwach: Brody, Brzozów, Brzesko, Drohobycz, Łańcut, Przemyślany, Rudki, Tarnów, Turka, Żydaczów i Żywiec po jednej sprawie; we wszystkich zaś innych niewymienionych powyżej starostwach niema żadnej niezałatwionej sprawy.

Tenże sam dziennik podaje o stanie funduszu indemnizacyjnego z końcem czerwca b. r. następujące daty autentyczne. Z końcem grudnia 1878 pozostało w zaległości 73 spraw, a do końca czerwca wpłynęło 3,236 nowych. Z ogólnej sumy spraw (3,309) załatwiono 3,225. Uprawnionym przyznano następujące kapitały tytułem wynagrodzenia i wykupna: *a)* w lwowskim okręgu administracyjnym w pierwszem półroczu b. r. 2,393 złr. 2¼ ct. a w całości dotąd 47,324,544 złr. 40 ct.; *b)* w krakowskim okręgu administracyjnym w pierwszem półroczu b. r. 202 złr. 7½ ct. a w całości dotąd 27,399,003 złr. 7½ ct.; *c)* w W. Ks. Krakowskiem nie przyznano żadnego kapitału w pierwszem półroczu b. r. a dotąd przyznano w całości 2,983,190 złr. 10 ct. Tytułem zaliczek na kapitały i renty oraz rent zaległych i kapitałów wypłacono uprawnionym do końca czerwca b. r.: *a)* w lwowskim okręgu administracyjnym 58,484,100 złr. w obligacyach i 101,803 złr. 9¾ ct. w gotówce; *b)* w krakowskim okręgu administr.: 33,207,280 złr. w obligacyach i 1,120,166 złr. 50 ct. w gotówce; *c)* w W. Ks. Krakowsk. 3,483,490 złr. w obligacyach i 59,888 złr. 36 ct. w gotówce.

Wiedeń 25 lipca, Pod napisem „Ekonomiczna misya rządu“ podaje półurzędowa *Montags-Revue* następujący artykuł: „Widmo feudalizmu znikło. Mimo wielkich wysileń nie powiodło się przedstawić hr. Taaffego jako zwiastuna zbliżającéj się epoki reakcyjnej a nawet *N. fr. Presse* musiała przyznać, że w obecnym ministrze spraw wewnętrznych nie upatruje właściwie niebezpiecznego człowieka, lecz dopiero w jego następcy. Nie rozpoczęła się jeszcze na dobre era Taaffego, a gdy się ona rozpocznie, przepowiadamy jéj żywot tak długi, iż już teraz nie mamy najmniejszego powodu do kłopotania się następstwami. Inaczéj zapatruje się oczywiście na tę sprawę opozycya *quand même*. Nikogo nie straszy czarna i czerwona reakcya; nawet dzienniki czeskie przyznają, że po hr. Taaffem oczekują bardzo mało. Nie trzeba obawiać się, żeby przyszły szef gabinetu wystawiony był na ataki ze stanowiska prawnopaństwowego. W takim razie ze wszystkiego, co podano jako program hr. Taaffego, pozostanie jeszcze tylko jeden punkt, który może stać się podstawą do ataku. Zapowiedzieliśmy, że gabinet Taaffego zamierza przedewszystkiem zająć się ekonomicznemi interesami państwa, a teraz żądają od nas bliższych wyjaśnień w téj sprawie. Dziwna rzecz, że *N. fr. Presse* identyfikuje się nawet w tym punkcie z dawnem stronnictwem wiernokonstytucyjnem. Okazuje ona heroiczną siłę abnegacyi. Musielibyśmy spisać grube tomy, gdybyśmy chcieli zacytować niezliczone artykuły podane przez nią od czasu przesilenia ekonomicznego w r. 1873 przeciw tym, których teraz broni tak gorąco, a w których, jak to my teraz czynimy, krytykowała najnieprzychylniéj wszystko, co stronnictwo wiernokonstytucyjne zdziałało a raczéj uczynić zaniedbało na polu ekonomicznem. Przypominamy sobie bardzo żywo jęk boleści, z jakim proszono rząd, ażeby na miłość Boga nie troszczył się zanadto o Izbę deputowanych i na własną rękę „działał, pomagał, ratował.“ Dla tego też poniżéj podane uwagi tyczyć się będą tylko stronnictwa wiernoknstytucyjnéj negacyi a nie jego organów. Po nadejściu katastrofy w r. 1873, zajęło się stronnictwo wiernokonstytucyjne głębokiem badaniem ustaw wyznaniowych, ale wkrótce ocknęło się i uchwaliło nową ustawę o towarzystwach akcyjnych jako pierwszy środek przeciw przesileniu, to jest nie przeciw temu przesileniu, które grasowało wówczas strasznie, ale przeciw temu, które miało nastąpić za lat 30, 50, za lat 100, albo które może wcale nie miało nastąpić. Izba deputowanych, a głównie mowcy wiernokostytucyjni zrobili z téj ustawy swojemi poprawkami istny dziwoląg, który Izba panów przechowała w swojem archiwum. Z gruzów austryackiego dobrobytu wydobywały się tymczasem jęki boleści; rząd domagał się pożyczki w kwocie 100 milionów i żądał rozległego pełnomocnictwa, bo niepodobna nieść pomocy według pewnych danych prawideł. Zaraz okrojono z téj pożyczki jedną piątą część a użycie reszty pożyczki zrobiono zawisłem od pewnych warunków, tak, że przy ich trwożliwéj interpretacyi, użycie funduszu dyspozycyjnego stało się illuzorycznem, albo też rząd był zmuszonym wyszukiwać potrzebujących pomocy. Mimo dziwacznych kas zaliczkowych trwało przesilenie daléj i dotknęło cały szereg przedsiębiorstw kolejowych. Minister handlu jest nietylko mężem dobrych chęci, ale także dalekowidzącym i dla tego domagał się energicznéj pomocy zaraz w pierwszéj chwili potrzeby, ażeby przez powracające zaufanie zmniejszone zostało niebezpieczeństwo. Większość Izby deputowanych odrzuciła większą część tych przedłożeń. Dopiero gdy niechęć z powodu stanowiska Izby deputowanych zaczęła objawiać się dość głośno, udało się nieliczną większością głosów przeforsować pierwszą ustawę o pomocy dla kolei żelaznych. Te przedłożenia łącznie z wspomnianą już ustawą akcyjną i z kasami zaliczkowemi stanowią akcyę rozpoczętą przez rząd a popsutą przez panujące stronnictwo wiernokostytucyjne właśnie w chwili przesilenia, jakiego jeszcze świat nie widział. W rozmaity sposób i o różnéj porze gniewała się z tego powodu *Neue freie Presse* i najniezawodniej była wówczas trafnym wyrazem opinii publicznej. Po przesileniu ugoda węgierska otworzyła drugie ważne pole do ekonomicznego popisu dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Był to wielki popis! Zmuszono rząd do przyjęcia taryfy cłowej, w której mowcy stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Izbie i poza Izbą zapewniali sobie lwią część ochrony, którą drogo muszą opłacać konsumenci. Zamiast zarumienić się z powodu dotychczasowego wyzyskiwania skarbu na własne cele, bronili fabrykanci cukru swych przywilejów, które są tak samo złe, jak pierwszy lepszy stary przywilej szlachecki. We wszystkich tych kwestyach stanowisko egoistyczne w pierwszym rzędzie rozstrzygało i odniosło taki skutek, że reforma podatków upadła. Gdy na stół Izby przyszedł statut bankowy, chciała Izba być więcej *lucamowską* niż sam pan Lucam i ani jedna z nieodzownych reform nie znalazła łaski u stronnictwa wiernokonstytucyjnego, które mimo to walczyło pół roku o „mianowanego albo wybranego wicegubernatora.“ Oto ekonomiczne sukcesy ostatnich 6 lat; tak należy pojmować słowa programu 112 o „życzliwem wspieraniu materyalnych interesów.“ Można zatem tęsknić do innej metody i ośmielamy się twierdzić, że jeżeli hr. Taaffe chce sobie od razu zjednać sympatye wszystkich austryackich ludów, potrzebuje tylko obrać metodę działania, wręcz przeciwną tej, którą wybrało dawne stronnicwo konstytucyjne. Polityczna negacya wpływała może na wewnętrzną konsolidacyę albo sprowadziła jaką chwilową niekorzyść na zewnątrz, nieudolność zaś finansowa i handlowo-polityczna sprawiła, że stronnictwo wiernokonstytucyjne straciło 50 krzeseł a 50 innych krzeseł dostało się innym posłom.

Jest to rzecz łatwa do zrozumienia, że stronnictwo wiernokonstytucyjne mówi codziennie, co godzina, o usunięciu niedoboru. Ale wszyscy dziwią się, dla czego nie uchwalono reformy podatkowej, za pomocą której dałby się osiągnąć cel powyższy. Może dla tego, że reforma dotknęłaby w pierwszym rzędzie owej małej gromadki zamożnych ludzi, którzy posiadali w Izbie deputowanych wpływ potężny? Wprawdzie austryackie miliony powinny być zużytkowane w kraju, ale jeszcze bliższą jest kwestya wydobycia tych milionów. Stronnictwo wiernokonstytucyjne troszczyło się zawsze bardzo o skarb państwa, ale z drugiej strony z wielką i pożałowania godną konsekwencyą pomijało zawsze materyalne interesa obywateli. W mowach kandydackich słyszano wprawdzie bardzo wiele o przemyśle drobnym, o komunikacyach i inne frazesy, ale niech nam kto wskaże, chociażby jedno pozytywne dzieło, jeden pożyteczny i praktyczny projekt w tych sprawach, któryby w ciągu całego peryodu ustawodawczego wyszedł z łona starego stronnictwa wiernokonstytucyjnego!

Więcej niż w każdej innej gałęzi ma tutaj hr. Taaffe otwarte pole przez sobą. Mniej niż stare stronnictwo wiernokonstytucyjne, którego działalność ekonomiczna jest bardzo nieznaczną, nie da się uczynić, a rychłe zwycięstwo ma zapewnione ten, kto potrafi więcej zdziałać. Drobny przemysł cierpi z powodu zupełnego braku odpowiedniego dlań kredytu; wielki handel nie ma łatwego i pewnego obrotu. System kolejowy, wykończony w głównych liniach, potrzebuje tak, jak w Anglii, Belgii i we Francyi sieci bardzo tanich, bez utraty kapitałów zbudowanych prowincyonalnych linij ubocznych; przecież program pana Chlumeckiego nie jest jeszcze wykonany. Żegluga w Austryi, która obfituje w rzeki spławne, położone bardzo szczęśliwie pod względem jeograficznym, jest jeszcze nie rozwiniętą; przemysł potrzebuje silnego poparcia. Gabinet Taaffego może tedy postawić dodatni program ekonomiczny, a jeżeli *Neue fr. Presse* „nie chce uwierzyć w cuda, dopóki ich nie zobaczy,“ to myli się tylko co do rzeczy, które ma zobaczyć. Nie chodzi tu bowiem o cuda, lecz tylko o ową „przychylność dla ekonomicznych interesów ludności,“ która różni się znacznie od przychylności głoszonej przez stare stronnictwo wiernokonstytucyjne.

Organ stronnictwa wiernokonstytucyjnej negacyi powtarzał raz słowa francuskiego króla Henryka, życząc każdemu włościaninowi, ażeby w niedzielę miał kurę w garnku. Ani konserwatywny hr. Taaffe, ani rząd przezeń kierowany nie zapomniał o ważnem ekonomicznem znaczeniu tego życzenia.“

Rosya.

Do kroniki pożarów w Rosyi, które nie przestają być ciągle na porządku dziennym, mamy dziś do wpisania dwie wybitniejsze wiadomości. Jedna starszej już cokolwiek daty: przed kilku dniami w Moskwie wszczął się był pożar w Kremlu, w tym Westminsterze czy Wawelu rosyjskim W jednym z pawilonów zabudowań klasztornych Ławy kremlewskiej z niewiadomych przyczyn zapalił się z wewnątrz i zgorzał do szczętu dach, chociaż był blachą kryty. Zrąb domu został wyratowany, ponieważ stare, niezmiernie grube mury oparły się pożarowi łatwo, zwłaszcza przy rychłej pomocy straży ogniowej, która też nie dopuściła, aby się pożar rozszerzył. Publiczność moskiewska, strwożona licznemi pożarami w Rosyi, pochodzącemi widocznie z podpalania, zaczęła była głosić, że i ten pożar wynikł w skutek podpalenia, a nawet, że wschody na strych domu, którego dach się spalił, były oblane naftą. Lecz władze rządowe zaprzeczają tym pogłoskom, jako bajce wierutnej, twierdząc, że pożar się rozpoczął od źle opatrzonego komina. Co jest prawdą, a co fałszem — niewiadomo, lecz bądź co bądź, wypadek ten więcej sprawił rozgłosu niż szkody, gdyż zgorzały dach, jak upewniają, da się odbudować za parę tysięcy rubli.

Drugą wiadomość, już zupełnie świeżą, czerpiemy z telegramu gubernatora niżegorodskiego do ministra spraw wewnętrznych, ogłoszonej w dziennikach pod d. 23 lipca, która brzmi dosłownie jak następuje: „Dziś (d. 19 lipca) o godz. 6tej rano, w mieście naszem, na Niższym Bazarze, zgorzały wszystkie sklepy tak zwanego „Moskotilnego szeregu“ (t. j. gmachu, zawierającego same składy towarów korzennych. *Red.*); nadgorzał także szereg sklepów herbacianych. W czasie pożaru pierwszych sklepów nastąpił wybuch niektórych materyałów palnych, przyczem siedemnastu ludzi poniosło śmierć lub ciężkie oparzenia. Żywi, pokaleczeni w jakibądź sposób odesłani zostali do szpitalów. Oprócz tego znaleziono w zgliszczach cztery trupy zupełnie spalone. Były też 4 wypadki kradzieży i rabunku w czasie pożaru; część winnych, wraz z skradzionemi towarami ujęto na miejscu. Straty jeszcze niewiadome; szczegółów o nich, jak również o dośledzeniu przyczyn pożaru, postaram się dostarczyć wkrótce.“

Nie wątpimy ani chwili — powiada *Nowoje Wremia*, komentując telegram powyższy, że i ten pożar jest sprawką naszych rewolucyonistów.“ I jak się zdaje — nie myli się ten dziennik, nie daremnie bowiem rząd postanowił mianować jen. Ignatiewa jenerał gubernatorem niżegorodskim na czas jarmarku; mógł mieć poszlaki, że nihiliści chcą w perzynę obrócić Niżny Nowogród w czasie jarmarku właśnie, bo tym sposobem krocie ludzi przyprawiliby o nędzę i uczynili skłonnymi do zawichrzeń.

W każdym razie i ten pożar musiał niemałe poczynić szkody w mieście tak handlowem i bogatem jak Niżny Nowogród, który, będąc głównym punktem handlu tranzitowego szczególnie towarami pochodzącemi z Azyi, miewa rocznie po kilka miliardów rubli obrotu handlowego.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 26 lipca.

Towarzystwo Śgo Łukasza, o którego celach i zakresie jaki sobie wytknęło, już donosiliśmy, świeżo ukonstytuowało się. Prezesem obrany został hr. Bronisław Lasocki, wiceprezesem hr. Antoni Potocki, sekretarzem p Stanisław Tomkowicz, podskarbim p. Kazimierz Orpiszewski. Do składu Komitetu powołanym został p. Juliusz Kossak, inni członkowie Komitetu według statutu są reprezentantami lub delegatami instytucyj miejscowych ze sztuką związek mających. P. Jan Matejko, dyrektor szkoły sztuk pięknych, który już w roku przeszłym złożył 100 złr. na cele Towarzystwa, zapisanym został jako pierwszy członek honorowy i dobrodziej Towarzystwa. Statuta Towarzystwa otrzymać można bezpłatnie w administracyi *Czasu* i w księgarni p. Gebethnera i spółki. Później ogłoszoną zostanie lista ajentów, którzy akcye sprzedawać będą po 2 złr.; również lista członków honorowych i dobrodziejów, którzy złożą przynajmniej 50 złr. na rzecz Towarzystwa.

— Pani Modrzejewska odłożyła swój wyjazd do jutra i dziś będzie w Letnim Teatrze na przedstawieniu *Drogi do Damaszku*.

— Na zakończenie roku szkolnego w tutejszym Instytucie techniczno-przemysłowym odbędzie się w gmachu Instytutu przy ul. Gołębiej wystawa prac uczniów Instytutu, która trwać będzie przez trzy dni począwszy od jutra d. 27 b. m.

— Wczoraj otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw p. Władysław Raschke rodem z Krakowa i hr. Edward Adam Stadnicki rodem z Nawojowy.

— X. Julian Bukowski, proboszcz kolegiaty i kościoła Ś. Anny, profesor gimnazyum Ś. Jacka w Krakowie, otrzymał po odbytych 4 egzaminach ścisłych i po przyjęciu wypracowanej przez niego dyserstacyi *De immortalitate animae apud Hebraeos* stopień doktora św teologii w uniwersytecie lwowskim.

— Dziś o godz. 2 po południu odbył się w kościele św. Anny ślub pana Wojciecha Biechońskiego, współwłaściciela kopalń nafty w Gorlicach z panną Kamillą Lewicką, córką obywateli powiatu Żytomirskiego na Wołyniu. Obrzędowi temu błogosławił, jako osobisty państwa młodych przyjaciel, X. Słotwiński, rektor Zgromadzenia OO. Pijarów w Krakowie.

— Nie bez zajęcia przeczytają zapewne czytelnicy nasi następującą wzmiankę o p. Rychterze, jaką znaleźliśmy w praskich *Narodnich Listach*. Tyle jest w niej prawdziwych faktów a zarazem mylnych oraz pomięszania wyobrażeń, że przytaczamy je jako *curiosum* tudzież jako dowód, że nasz znakomity, artysta i dyrektor cieszy się słusznem uznaniem u pobratymczego narodu: „P. Józef Rychter dyrektor teatru krakowskiego, najstarszy i najznakomitszy tragik polski, dawny kolega Dawisona i Królikowskiego, bawił temi dniami w Pradze. Rychter pracuje na niwie dramatycznej już pół wieku. Był reżyserem teatru lwowskiego jeszcze za hr. Skarbka, później reżyserem teatru krakowskiego, którego od lat dwóch jest dyrektorem, i prowadzi go według zdania krytyków świetnie. Imie Rychtera znane jest nietylko w całej Polsce, ale daleko i za granicą, gdyż Rychter grywa często po angielsku (?) i po francusku (?), nigdy zaś po niemiecku. W Pradze zna się z głównymi artystami naszego teatru i literatami, z czasów ostatniego swego pobytu, kiedy bawił u nas razem ze znanym przyjacielem Czechów prof. Br. Grabowskim. W piątek był Rychter w czeskim teatrze i prosił swoich przyjaciół czeskich, aby mu wybrali kilka oryginalnych dramatów czeskich, pragnie je bowiem wprowadzić na scenę polską. Dotąd, o ile wiemy, przełożony był na język polski jeden tylko *Telegram* Pflegra, grany w Poznaniu. Należałoby aby Dyrekcya teatru czeskiego, wiedziona równie szlachetnem uczuciem, postarała się o kilka sztuk polskich; zwłaszcza, że literatura dramatyczna polska ma ich ze wszystkich słowiańskich może najwięcej. Mogłaby także Dyrekcya uprosić p. Rychtera o kilka występów gościnnych, mógłby znakomity ten artysta wystąpić np w *Mazepie* (w roli wojewody) w *Horsztyńskich* najlepszej tragedyi Słowackiego, której przekład ma być wkrótce wręczony teatrowi czeskiemu; wreszcie może w jednoaktowej komedyi Fredry *Pan Benet* o której jest w Polsce przysłowie: „Jedyny jest Benet i jedyny Rychter“. Publiczność nasza powitałaby artystę słowiańskiego na scenie czeskiej, jak najgoręcej.“

— Według 5tej listy kąpielnej było do 25 b. m. w Szczawnicy 1727 osób.

— **Z pod Krakowa** 26 lipca.

(*T*). W numerze 168 *Czasu* w kronice z dnia 24 lipca b. r. pojawiła się korespondencya, tycząca się drogi Zwierzyniecko-Olszanickiej. Ponieważ korespondencya ta błędnie i przesadnie sprawę przedstawia, przeto jako jeden z mieszkających przy tej drodze, a dobrze jej stosunków świadomy, muszę takową kilkoma słowy sprostować. Najprzód mylnem jest twierdzenie, jakoby droga prowadziła z Krakowa przez Zwierzyniec, Wolą Justowską, Chełm, Olszanicę do Morawicy i t. d., gdyż droga ta prowadzi przez wspomniane miejscowości li tylko do Olszanicy i tam się kończy, następna bowiem już wieś Morawica ma komunikacyę z miastem Krakowem własną drogą szutrowaną, tak zwaną Morawicko-Mydlnicką przez Balice do gościńca Wrocławskiego pod Łobzów. Również mylnem jest twierdzenie, jakoby droga Zwierzyniecko-Olszanicka stała pod zarządem komitetu z jednej osoby się składającego i posiadała fundusz roczny na swe utrzymanie przeszło złr. 500 wynoszący. Komitet drogowy bowiem składa się z 5 osób, a fundusze tej drogi, które każdorocznie w miesiącu wrześniu od gmin i dworów są wymagalne, a częstokroć jeszcze w listopadzie i grudniu wyexekwować ich nie można, wynoszą jedynie złr. 498. Z funduszu tego utrzymanym jest stale dróżnik, kosztem 110 złr., pozostaje przeto na odnowienie rowów, poprawę bankietów, rozsypanie konserwy i cały potrzebny zapas szutru na konserwacyę drogi, jedynie kwota 388 złr., za którą to kwotę stosunkowo do cen miejscowych można nabyć rocznie około 30 sąg kubicznych, czyli 120 pryzm szutru. Czy zaś można utrzymać drogę długości $1\frac{1}{10}$ mili, czyli przeszło 9 kilometrów w dobrym zupełnie stanie, na której zimą i latem dość liczna frekwencya, tym szczupłym zapasem konserwy, pozostawiam ocenieniu ludzi bezstronnych i fachowych, nadmieniając tylko, że na utrzymanie 1 mili dróg szutrowanych potrzeba zwykle około 250 pryzm szutru, konserwa więc rozporządzalna na drodze Zwierzyniecko-Olszanickiej wystarcza jedynie na poprawę i zasypanie kolei i wybojów, a o prawidłowym i zupełnym szutrowaniu tej drogi tak długo jeszcze mowy być nie może, jak długo dzisiaj obowiązująca ustawa drogowa ściągania większych rocznych datków od stron konkurencyjnych nie dozwoli, a ofiarność możnych interesowanych, tej drogi potrzebujących będzie tak szczupłą i sporadyczną, jak dotąd. Co się wreszcie tyczy twierdzenia, jakoby stan tej drogi był kiedykolwiek tak złym, że na niej koła u wozu i nogi koniom połamać można, to takowe jest już co najmniej przesadne, bo droga ta aczkolwiek w roku ubiegłym w jesieni i na wiosnę z powodu ciągłych deszczów była rzeczywiście cokolwiek gorszą niż lat innych, to przecież obecnie znowu znajduje się w zupełnie dobrym stanie, o czem zresztą każdej chwili przekonać się można, i jak skoro prawie codziennie rozliczna publiczność Krakowa wycieczki do parku Wolskiego karetami i powozami tą drogą z przyjemnością przedsiębierze.

— **Z nad Wisłoki** 24 lipca.

Od dawna mieszkając w Jasielskiem, biorę czynny udział w sprawach autonomicznych, i bacznie śledzę, ile się w tej okolicy od jakiegoś czasu zmieniło na lepsze. Uważam że nadzór nad szkołami, staranie o tworzenie nowych, obsadzanie odpowiedniemi siłami nauczycielskiemi, budowa nowych budynków i t. d. należy do najważniejszych czynności okręgowych Rad szkolnych. Wiadomą wszakże jest rzeczą, że cała czynność tychże Rad jedynie i wyłącznie na starostach powiatowych i inspektorach okręgowych polega i od ich sumienności i sprężystości zależy. Pod tym względem okolica nasza w szczęśliwszem od innych znajduje się położeniu.

Przed rokiem jeszcze mnóstwo szkół, szczególnie ruskich, z pełnie nie obsadzonych, ma dzisiaj przeważnie dobrych nauczycieli; gminy dawniej zaprowadzeniu szkół niechętne, dziś wysyłają deputacye z prośbami o tworzenie szkół; w miejscach gdzie dziatwa szkolna w ciasnych izbach organistowskich formalnie dusić się musiała, wznoszą się obszerne, miejscami nawet ładne budynki szkolne. Nie wiem dokładnie, ile nowych budynków rozpoczęto, zmuszony jednakże w różnych kierunkach powiatu przejeżdżać, naliczyłem rozpoczętych budowli, to z drzewa, to z twardego materyału do pietnastu. Wychodząc z zasady, że szkoła jedynie na drodze zgody z Kościołem, obfitego ze swego posiewu spodziewać się może plonu, nawiązywałem tu i owdzie rozmowę z duchowieństwem, wybitniejsze zajmującem stanowiska i dowiedziałem się, że harmonia niczem nie zamącona, że nietylko o zatargach między szkołą a Kościołem, lub władzą świecką a duchowną, nawet mowy być nie może, ale nadto w każdem zarządzeniu okr. Rady Jasielskiej na religijno-moralne wychowanie szczególniejszy znać nacisk. Energii p. starosty Gabryszewskiego i p. inspektora okręgu. Szostkiewicza zawdzięczyć należy znaczne polepszenie się frekwencyi, kiedykolwiek bowiem i którąkolwiek odwiedzisz szkołę, zastaniesz ją przepełnioną dziatwą czysto ubraną i wesołą, a gdy się nową metodę porówna ze starą, widoczny jest ogromny postęp. W ostatnich dniach maja wizytował niektóre szkoły okręgu Jasielskiego radca i inspektor krajowy Stanisław Olszewski. Był on nadzwyczaj zadowolony, a niektórych starych nauczycieli, których znał z dawniejszej wizytacyi, jako miernych pracowników, zastał zupełnie odmłodzonych, jak najlepiej oswojonych z nową i postępową metodą, co jest niezaprzeczenie zasługą inspektora okręgowego, który nie żałuje trudu i pracy w tym kierunku.

Przewodniczący Rady szkolnej okręgowej starosta Gabryszewski ułatwia nadto ubogiej dziatwie w Jaśle korzystanie z nauki przez dość częste każdego roku dostarczanie funduszów na ręce kierowników Jasielskich szkół ludowych, z których sprawia się tejże młodzieży najpotrzebniejszą odzież zimową i letnią.

— Dotychczas niedonoszono, gdzie umarł biskup padernborski Konrad Martin. Przebywał on na wygnaniu w Mont St. Guibert w pobliżu stacyi kolei żelaznej tego imienia w Belgii. D. 19 b. m. przywieziono za pozwoleniem rządu pruskiego zwłoki biskupa do Padernboru, gdzie miały być d. 25 b. m. pochowane.

— W procesie rozwodowym Garibaldego, o którym niedawno nadmieniliśmy na tem miejscu, zapadł wyrok w d. 17 b. m. Trybunał cywilny odrzucił żądanie unieważnienia małżeństwa dla błędu formalnego. Polegał on na braku przyzwolenia ze strony opiekuna żony. Panna Raimondi miała bowiem jako naturalna córka margrabiego Raimondi opiekuna, chociaż mieszkała u ojca, a opiekun nie pośredniczył w małżeństwie. Trybunał uznał również dowód przez przyznanie za nieprzypuszczalny i pominął akt z 10 czerwca, w którym zawarte było przesłuchanie i przyznanie margrabiny Raimondi. Zastrzegł jednak jen. Garibaldemu prawo postawienia każdego innego dowodu, że małżeństwo jego według osnowy paragrafu 58 cywilnego kodeksu austryackiego jest nieważnem.

— Petersburski *Herold* dowiaduje się, że Towarzystwo kolei lwowsko-czerniowieckiej zamierza poprowadzić kolej do granicy rosyjskiej, lecz nie ma jeszcze zgody co do jej kierunku; jeden projekt wskazuje drogę od Halicza lewym brzegiem Dniestru przez Buczacz do Husiatyna z odnogą do Skały, drugi ze Stanisławowa przez Tyśmienicę i Tłumacz do Skały i Husiatyna.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Grzegorza Zielińskiego, za kradzież worków niewiadomemu właścicicielowi; Szczepana Wróbla, za kradzież surduta; Jędrzeja Maślaka za łapanie i zabijanie gołębi; Edwarda Piątkowskiego i Józefa Ziembę, za kradzież ziemniaków z pola w Prądniku Czerwonym. Za pijaństwo pięć osob.

W ekspozyturze policyjnej w Podgórzu znajduje się łyżeczka srebrna od kawy, odebrana od osoby podejrzanej, którą miała kupić od śmieciarza w Krakowie..

Teatr Letni. W niedzielę d. 27 lipca: Komedya w 4 aktach ze śpiewami przez J. N. Kamieńskiego: *Staroświecczyzna i postęp czasu.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.**

— Dnia 25 lipca pochmurno i wietrzno. Termometr od + 13·2 C. doszedł do + 22·2. Barometr poszedł zwolna do góry. Stan jego d. 26 lipca o godz. 7ej rano 743·93 millim., równoczesny stan termometru + 14·0 C. Wiatr zachodni słaby, pogoda z chmurami.

— W niedzielę d. 27 lipca: ŚŚ. Kunegundy i Natalii; w poniedziałek 28go ŚŚ. Inocentego i Peregryna.

Wiadomości bibliograficzne.

— Po opisach Sandomierza J. N. Chądzyńskiego, W. Lewartowskiego i innych, wyszła obecnie monografia tego miasta, wydana przez X. W. Kuklińskiego z rękopisów zmarłego niedawno X. prałata Bulińskiego, autora *Historyi kościoła polskiego* i wielu innych dzieł. Obecnie ogłoszony *Opis Sandomierza*, ozdobiony licznemi drzeworytami, obejmuje str. 448 8°.

Składki na srebrny wieniec dla J. I. Kraszewskiego:

Za pośrednictwem p. Jana Trybulca, notaryusza w Krośnieku złożyli: Feliksa Gawrońska, Jan Trybulec po 5 złr.; Marya Biernacka 3 złr.; Grodzicki, M. Tomanek po 2 złr.; Brzeziński, Marceli Drohojowski, Hieronim Michał Dziewólski, Dr Tadeusz Dworski, Karol Jezierski, Krasnodębska, Majewska, Alfred Mehoffer, Felika Pławicki, X. I. Przybyś, Al. Szameit, V. Woczasek, Zielonka, X. X. po 1 złr.; Denkiewicz, Władysław Jarynkiewicz, M. Matkowski, N. N. po 50 centów; Jan Arlet, Mikołaj Moszoro po 30 cent.; J. Cwiertniewicz, Ant. Gwóźdź, Kordecki po 25 c.; J. D. N. 15 c. Razem 34 złr. 50 c.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Jedwabnictwo.

Wychów jedwabników tegoroczny, z jajeczek na wiosnę rozesłanych, wszędzie był pomyślny, żadne bowiem choroby między gąsienicami nie pojawiły się; dlatego do przyszłorocznego wychowu wyprowadzono znaczną ilość jajeczek.

Snuciem jedwabiu surowego z oprzędów otrzymanych, zajmuje się pani Malinowska we własnem mieszkaniu przy ulicy Różanej Nr. 412. Osoby interesowane do niej wprost zgłaszać się mogą.

Dr *M. Łuszczkiewicz.*

Targ miejski.

Dnia 22 b. m. skonfiskowano na targu Annie Cyganikowej z Czułowa garnczek masła śmierdzącego, zjełczałego i zdrowiu ludzkiemu szkodliwego.

Dnia 24 b. m. skonfiskowano Maryannie Jelonkowej, kijaczce z Piasków, cielęcinę, którą przeniósłszy przez rogatkę Podgórską, roznosiła na sprzedaż po domach w ulicy Grodzkiej, roznoszenie zaś mięsa na sprzedaż po domach z za rogatek sprowadzanego jest zakazane, zwłaszcza że cielęcina ta nie była pieczątką doktorów sanitarnego zaopatrzona.

Kraków, 26go lipca. *Siermontowski,* kom. targ.

Wiedeń 24 lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2592, żywych owiec 7921, żywej nierogacizny 1169.

Cielęta płacono żywe 30 do 44, 46 złr.; żywe owce węgierskie 36 do 49, 50 złr.; czarne w grubej wełnie 34 do 38 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 30 do 35, 38 złr.; węgierską 31 do 35 złr. 50 za 100 kilo żywej wagi. Na wczorajszym targu płacono woły 48 do 50, 51½ złr.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Wiedeń 25 lipca.

A. Okowita. Na naszem targowisku cena utrzymała się przy średnim ruchu na wysokości 30 złr. Peszt, 24go lipca: 52·— złr. — Wrocław, 24go lipca: na lipiec 52·80 mrk. żądano; — na lipiec-sierpień 52·80 mrk. żądano. — Szczecin, 24go lipca: w miejscu 54·60 mrk., na lipiec-sierpień 53·40 mrk., na sierpień-wrzesień 53 30 mrk., na jesień 53·30 mrk. — Berlin, 24 lipca: — na lipiec 53·30 mrk., na lipiec-sierpień 53·30 mrk., na sierpień-wrzesień 53·30 mrk., na wrzesień-październik 53·60 mrk. — Paryż, 24go lipca: na ten miesiąc 55·25 frank., na sierpień 55·50 frank., na wrzesień-grudzień 55·75 frnk.

Nafta. Wiedeń, 25go lipca: za 50 kilo z dworca z cłem 8·50 złr. — Tryest, 24go lipca za 100 kilo bez cła 11·50 złr. — Brema, 24go lipca: za 50 kilo 7·— mrk. — Hamburg, 24go lipca: w miejscu 7·— mrk., na lipiec 7·— mrk., na sierp.-grud. 7·30 mrk. — Antwerpia, 24go lipca: za 100 kilo 17·50— frk. — Nowy Jork, 24go lipca: za galonę (=2.8 kilo) 6 7/8 ct. pap., w Filadelfii 6 3/4 ct. pap.

Berlin 24 lipca. Dziennik ustaw ogłosił ustawę o taryfie cłowej i podatku tytoniowym. Nowa taryfa wchodzi bezzwłocznie w wykonanie co do żelaza, chmielu, instrumentów, świec, towarów materyalnych (z wyjątkiem wyrobów młynarskich), tłuszczów, nafty, zwierząt i bydła; od d. 1 października co do zboża i drzewa; od 1 lipca 1880 co do konopi i artykułów tkackich (z wyjątkiem bawełny); wszystkie zaś inne przedmioty, wliczając wyroby młynarskie podlegają nowej taryfie od d. 1 stycznia 1880 r.

Przyjechali do Krakowa od 24 do 25 lipca.

HOTEL VICTORIA. P. hr. Szembek z Poznania; T. Olszowski z Kongresówki; H. Piotrowski, Wład. Rembieliński, J. Skupniewski z Warszawy; M. Sobański z Odessy; B. Christiani z Piotrkowa; Działi. hr. Danckorodski z Galicyi.

HOTEL pod RÓŻĄ. Hr. Teofil Skarbek Dr fil. z Warszawy; hr. Wł. Wodzicki z Niedźwiedzia; O. Grube z Berlina; J. M. Żółtyński z Warszawy; Nep. Garczyński z Bydgoszczy; K. Rudzki z Kongresówki; T. Malinowski z fam. ze Lwowa; Eugen. Lachowicz z Katacharówki; Fr. Filipowski z Warszawy; M. Jaroszewska, M. Szczasna z Warszawy; Lud. Kobielski z Kongresówki; Fran. Krzysztoforski ze Lwowa; A. Mayzel z Bydgoszczy; G. Sztolcmann, Ad. Bräutenwald z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. J. Chodakowski z Soczawy, S. Komarzyński z Wiednia, J. Matkowski ze Lwowa, K. Grabowska z Krakowa, K. Szemioth, M. Falkowska z Wieży, Wład. Kowalski z Warszawy, I. Musiał, A. Łukaszowa z Żywca, S. Nitsch z Bielska, E. Germanowa z Jarosławia, F. Chomicka z Stryja, A. Rembierz z Warszawy, Jan Gorajko z Wiednia, A. Rabłowski z Warszawy, M. Hamlet z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 24 lipca. Izba uchwaliła budżety poczt i telegrafów, rolnictwa i sprawiedliwości. Z powodu obrad nad budżetem sprawiedliwości podsekretarz stanu Goblet oznajmił, że projekt ustawy tyczący się reformy organizacyi sądownictwa wniesionym będzie jeszcze przed zamknięciem sesyi; następnie zapowiedział wniesienie ustawy zmieniającej postępowanie prewencyjne.

Bruksella 24 lipca. W senacie odczytano pismo księcia de Ligne, który oświadcza, że obstaje przy swoim zamiarze złożenia prezesostwa senatu.

Rzym 24 lipca. Senat uchwalił 75 głosami przeciw 10 ustawę przyjętą przez Izbę deputowanych, znoszącą podatek od mlewa ziarn pośledniejszych. Sprawozdawca Saracco rzekł, iż komisya przedłoży sprawozdanie o ustawie dodatkowej przez Izbę uchwalonej, według której podatek od ziarn pośledniejszych zniżony będzie od d. 1 lipca 1880 a do roku 1884 zupełnie zniesiony. Cały senat nie obstawał przy tem odwleczeniu sprawy, gdyż kwestya podatku od mlewa zarówno jest finansową, jak polityczną i aby senat nie wszedł w spór z Izbą. Na zapytanie Saracco oświadczył minister Grimaldi, że reforma podatku od cukru wejdzie w życie równocześnie ze zniesieniem podatku od ziarn pośledniejszych.

Londyn 24 lipca. *Times* dowiaduje się, że Sułtan postanowił zwołać Radę narodową, złożoną z wyższych urzędników i ulemów, aby przedłożyć jej program Chaireddina. Jeśli, jak jest nadzieja, program ten przyjętym zostanie, Chaireddin utrzyma się na wezyracie.

Washington 24 lipca. Sekretarz spraw skarbu Sherman miał wczoraj w Portland (w kraju Maine) mowę, w której oświadczył się za nieograniczonem biciem pieniędzy srebrnych, przypuszczając, że można przyjść do międzynarodowego naznaczenia ceny srebra. Rząd wybił 35 milionów dolarów srebrnych, ale zamierza tylko 6 milionów puścić w obieg. Sherman zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa grożące ze strony partyi demokratycznej, która zmierza do osłabienia zwierzchnictwa Unii i stawia prowincyonalizm nad nacyonalizm, (właściwie autonomię nad centralizacyę, bo taka jest cecha demokracyi amerykańskiej wobec republikańskiego stronnictwa, które jest centralistycznem. *Red.*)

Haga 24 lipca Słychać, że van de Putte i Cremers odmówili złożenia nowego gabinetu.

Piszą na z Wiednia:

Przesilenie odroczone, ale tak, że to jest *ein Bleiben auf Zeit*, bez terminu. Przesilenie lada chwilę wybuchnąć może. Ci ministrowie, którzy pragną wyjść i którzy cofną się w każdym razie, zostali na teraz po części z woli N. Pana, po części z nawyknienia, po części, ponieważ dotąd pozwala im niewyjaśniona sytuacya jeszcze wytrwać bez narażenia się i zabicia się w oczach stronnictwa wiernokonstytucyjnego, t. j. jeszcze nie nadeszła dla nich ostatnia chwila odwrotu; może też zostali, aby wpływem swoim i samą obecnością nie jedno powstrzymać. Może liczą na to, że hrabiemu Taaffe nie uda się cała akcya, a wówczas oni będą panami satuacyi. Hrabiemu Taaffe zaś wytrwanie tych panów może być na rękę, albowiem zostawia mu czas potrzebny i swobodę działania, a raczej obserwacyi stronnictw. Potrwa to, dopóki Czesi nie zrobią jakiegoś stanowczego kroku. Od nich zawisło, *dass Alles in's Rollen kommt.* Hr. Taaffe pragnie, aby Czesi bezwarunkowo weszli do Rady państwa, unikając układów, bo boi się apetytu Czechów. Sierpień minie bez niespodzianek. We wrześniu zapewne dopiero rozwinie się akcya i nastąpi złożenie gabinetu. Hr. Taaffe np. bardziej odpowiada myśl powierzenia ministerstwa fachowego Polakowi lub Czechowi, aniżeli myśl ministrów bez teki, zwłasza w Czechach, gdzie dwie równie silne istnieją narodowości. Układy między Polakami a Czechami, a nawet i Niemcami bez interwencyi rządowej odpowiedziałyby niezawodnie ogólnej sytuacyi i położeniu, jak je powyżej określiłem.

Skandal w Peszcie w sprawie Asboth-Zichy robi tu najsmutniejsze, najwstrętniejsze wrażenie. Sfery rządowe tutejsze usuwają się z pewną ostentacyą od tej brudnej sprawy, podziwiając lekkość i lekkomyślność, z jaką p. Tisza traktuje takową. Mniemają, że sprawa ta i w Węgrzech toruje drogę stronnictwu konserwatywnemu i przyczyni się do zachwiania i obalenia p. Tiszy, albowiem dwór brzydzi się tego rodzaju skandalami.

Komisya austryacko-turecka odbędzie swą popodróż i dokona swych prac nad Limem w Sandżaku Nawobazarskim pod silną bardzo zasłoną wojskową, co w tamtych okolicach aż nadto jest wskazanem. Fakt ten (t. j. eskorta) znowu wywoła pogłoski, jakoby rozszerzenie okupacyi już miało się rozpocząć.

Teraz fakt świeży, jeszcze nie znany: Około Diakowa w Albanii przyszło temi dniami do nader krwawej walki między muzułmańskiemi a chrześciańskiemi Albańczykami. W Stambule Porta nie otrzymała o tem wiadomości, albowiem władze tureckie tam gdzie była walka, są zamknięte, *(cernés)* Doszła o tem wiadomość tylko do ambasady austryackiej w Stambule, ztamtąd do Wiednia.

Ministerstwo spraw zagranicznych prowadzi systematyczzie wojnę przeciw *Nowej Pressie,* posługując się w tej walce to *Pol. Cor.*, to *Abendpos,* to innemi dziennikami inspirowanemi lub niezawisłemi, to prokuratoryą. Wojna nie jest wymierzoną przeciw opozycyi *Nowej Pressy*, lecz przeciw tendencyjnym kłamstwom. Wojna ta nie ustąpi, dopóki *Nowa Presse* nie zaniecha swej taktyki, aby podawać największe kłamstwo i obstawać przy nim, jeśli takowe tylko zwraca swe ostrze przeciw Andrassemu. *Nowa Presse* musi atoli mieć sprzymierzeńców w kołach wysoko postawionych, nie byłaby bowiem inaczej w stanie publikować projektu konwencyi serbsko-austryackiej w sprawie kolei żelaznych. W kołach politycznych wojna ta między *Nową Pressą* a ministerstwem spraw zagr. budzi ogromne zajęcie. Przyznać jednak trzeba, że prasa niezawisła nie pochwala tego systemu wojowania ani ze strony *Nowej Pressy* ani ze strony ministerstwa spraw zagranicznych, które atoli jako wciąż zaczepiane i wyzywane musi się bronić.

Odebraliśmy właśnie bardzo piękny i wielce zajmujący List otwarty Dra Juliana Czerkawskiego do panów wyborców z posiadłości większej okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal. Są w nim ustępy tak pełne treści, zdrowych i patryotycznych myśli i uczuć, że je powtórzymy w przyszłym numerze naszego dziennika. Szanowny poseł ze znaną już odwagą omawia w tym liście nasze stosunki wewnętrzne, a następnie bardzo trafnie i dowcipnie ocenia manię programów, twierdząc słusznie, że w tej chwili niepodobna i niepotrzeba nam stawiać szczegółowego programu. Między innemi znajdujemy te godne uwagi wyrazy: „a my Polacy doprawdy nie wiemy już i nie doliczylibyśmy się dziś, od kogo więcej krzywd nam padło, czy od despotów i tyranów, czyli też od ludzi chełpiących się wolnością i postępem.“ Słowem List ten usprawiedliwia zupełnie ocenienie nasze wyboru p. Juliana Czerkawskiego, a kończy się pamiętnemi słowy wyrytemi niegdyś w Żółkwi: *„Videant cives ubique, ne istarum reliquiarum gratia saltatores et sycophantae exoriantur; sed ut ex ossibus illis exoriatur verus atque severus ultor.“*

Półurzędowa pruska *Provinzial Corresp.* zamieściła sążnisty artykuł przytaczający pobudki ustąpienia ministrów Falka, Friedenthala i Hobrechta. Historyczna strona tego artykułu jest obojętną, ale duch jego wskazuje widocznie, iż rząd niechciałby, aby mniemano, że zmiana polityki kościelnej obaliła Falka, a zmiana polityki ekonomicznej i finansowej obu drugich ministrów. Atoli zaprzeczenie takie nie zasługuje na wiarę, zwłaszcza, że Falk sam oznajmił, iż niechce być uważanym za przeszkodę zamierzonych reform. Tyle zaś jest pewnem, że nie program zmiany ustaw majowych, a zatem nie wzgląd na katolików stał się powodem upadku Falka, lecz sprawa wyznania ewangielickiego i dążność wystąpienia przeciw racyonalizmowi, biorącemu górę w kościele protestanckim. Przedwcześnie zaś byłoby twierdzić, że toczą się dalsze układy między Berlinem a Stolicą Apostolską; zapowiadają nawet konkordat.

Rząd niemiecki gotuje już materyały do zmiany konstytucyi pod względem zaprowadzenia dwuletnich budżetów. Ministeryum skarbu wypracowało już na próbę budżet na dwa lata, który służyć ma za podstawę dla obrad Rady związkowej nad ustawą o dwuletnim okresie prawodawczym.

Jerzy Lachaud wydał broszurę p. n.: „Co się stanie z bonapartystami?“ Jest to rodzaj programu ks. Hieronima na przyszłość. Lachaud twierdzi, że ks. Hieronim czekać będzie cierpliwie, aż Francya sama go nie powoła, skoro republika popadnie w niemoc. Hieronim będzie uwieńczeniem demokracyi, która stopniowo zagarnia całą Europę; przez socyalizm, nihilizm, rewolucye przejdzie Europa, aby szukać w demokracyi ocalenia, a ks. Hieronim stanie na czele zdemokratyzowanej Europy. Paweł Cassagnac niechce jednak słyszeć ani o księciu Hieronimie, ani o jego proroku Jerzym Lachaud.

Układy między królem Jerzym greckim a przywódzcami opozycyi parlamentarnej, nie odniosły żadnego skutku. Niemniej nie została rozstrzygnięta alternatywa ministerstwa: albo rozwiązanie sejmu albo dymisya gabinetu; owszem król wezwał naczelnika gabinetu Komundurosa, aby prowadził dalej rządy pod dawnemi warunkami. Ministeryum obecne wnieść przeto miało wczoraj ustawy o pożyczce i względem uporządkowania dawnego długu publicznego. Tymczasem Porta gromadzi wojsko u granicy greckiej a w Albanii machometanie gotowi zawsze uderzyć na Greków za pierwszem hasłem. Komitet heleński w Londynie otrzymał z Janiny depeszę z d. 22 b. m., która mówi, że panuje tam przekonanie, iż niebawem przyjdzie do wojny. Dowódzca turecki na granicy wezwał do Agrafy wszystkich dowódzców na naradę.

Albańczycy postawieni są jednak między młotem a kowadłem. Nie dowierzają oni Porcie, która używa ich tylko w obronie swoich interesów, ale nie daje im żadnej rękojmi, że nie poświęci ich i nie oderwie jakiego powiatu, aby zaspokoić nalegania Grecyi. Liga albańska zbiera podobno ochotników chcąc wystawić kilkanaście pułków, aby pod grozą uzbrojenia wymódz na Porcie odrębność prowincyalną z samorządem i oddać miasta załogom albańskim z amunicyą i działami. W zamian za to obowiązuje się Liga utrzymać Tesalię i Epir w poddaństwie tureckiem. Liga zamierza wysłać deputacyę do rządów zagranicznych, żądając opieki i zapewnienia sobie praw odrębnych, a zarazem grożąc, że w razie odmowy, Albania podda się protektoratowi jednego mocarstwa. Można się domyśleć, że jest tu mowa o Włochach, które wchodziły w porozumienie z Albańczykami, ale dziś nie przyjęłyby protektoratu, bo Europa położyłaby swoje *veto.*

Według doniesień z Konstantynopola z d. 24 wieczór, które otrzymała *Prov. Corr.*, panuje jeszcze zupełna niepewność co do rozstrzygnięcia kwestyi wezyratu. Mówią znów, że Sułtan gotów bezzwłocznie oddalić Cheireddina, biorąc za powód „ciągłą chorobę“ jego. D. 23 miała się w tej mierze odbyć rada ministrów, ale ostatniej chwili została odwołaną. Na radzie tej miano rozbierać żądanie Cheireddina, aby zaprowadzić uczciwe rządy parlamentarne albo lepiej wrócić do dawniejszego systemu absolutnego. Porta wacha się zawsze jeszcze z zajęciem wybitnego stanowiska w sprawie greckiej. Słychać tylko, że mocarstwa traktatowe naznaczyć miały Porcie termin do powzięcia ostatecznej decyzyi w tej kwestyi.

Depesze nadeszłe z Przylądka Dobrej Nadziei, z Captown, mówią o wielkiej porażce Zulów, którymi dowodził sam Ceteweyo i zapowiadają zakończenie wojny, tak dalece, iż jenerał Wolseley, który szedł jen. Chelmsfordowi z posiłkami, wstrzymał się w połowie drogi i donosi, że może część wojska odesłać do Anglii. Jen. Chelmsford wygląda układów z nieprzyjacielem. Atoli już kilka razy zawiódł się w oczekiwaniach. Owa straszna porażka nie miała wielkich następstw, lubo jak donoszą, poległo tysiąc Zulów, skoro Anglicy spaliwszy „stolicę“ Ulundi, zapewne mieścinę, lubo wysłali kawaleryę dla ścigania pobitego nieprzyjaciela, ale nie pozostali na pobojowisku, a tem mniej w „stolicy“ króla, lecz wrócili do obozu.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Rzym 25 lipca. Syndyk miasta Neapolu został raniony w Rzymie przez niejakiego Mangione.

Londyn 25 lipca. Margr. Salisbury przyjmował deputacyę żydów i oświadczył jej, że niepodobna dać stanowczej odpowiedzi pod względem kwestyi żydowskiej w Rumunii, gdyż kwestya ta znajduje się jeszcze w stanie przesilenia; minister stwierdza serdeczne porozumienie się Anglii z Niemcami, Francyą i Włochami w kwestyi żydowskiej, a mocarstwa nie zaniedbają w następstwie traktatu berlińskiego uczynić uznania Rumunii zawisłem od zmiany ustawodawstwa wewnętrznego; za każdem nowem przeistoczeniem stosunków byt Rumunii zależeć będzie jedynie od ścisłego szanowania traktatów międzynarodowych.

Kursa. — Wiedeń 26 lipca godz. 2 min. 30 po poł.— Renta papierowa 66·70.— Renta srebrna 68·7.0— Renta złota 78·65. — Losy z r. 1860 126·30. — Akcye Banku Narodowego 826·—. — Akcye kredytowe 270·50. — Londyn 115·75. — Srebro —·—. Napoleony 9·21. — — Lombardy 90·50 — Losy z roku 1864 157·90. — Akcye kolei Karola Ludwika 238·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 135·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 127·50. — Anglo-Bank 124·75 6% Listy zast. hipoteczne 95·30 — Marki 56·80. Ruble 120·—·— 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 92·—.

Usposobienie giełdy: bezczynne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 26 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 r.	119 —	121 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 59	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 —	57 —
Dukat ważny	5 40	5 53
20 frankówka	9 18	9 35
Imperyał ważny	9 36	9 55
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne „	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	93 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	91 —	93 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	83 —	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 75	92 75
6% listy „ banku hipot.	94 75	96 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	96 75	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 50	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50	92 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 50	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	89 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	236 —	240 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	134 —	138 —
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	250 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 75	19 50
Losy miasta Stanisławowa	24 25	26 25

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn. — rub. i kop.)

Wiedeń 25 lipca.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 80	66 95
4⅕% „ srebrna	68 25	68 40
4% „ złota	78 75	78 90
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	115 50	116 —
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 25	126 75
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	129 —	129 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	158 —	158 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	157 25	157 75
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Oseskie 10% podat.	102 50	103 50
Bukowińskie „	87 —	— —
Galicyjskie „	91 75	92 50
Morawskie „	102 50	103 50
Niższo-austryackie „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „	101 —	102 —
Szlązkie „	96 50	— —
Styryjskie „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	84 75	85 25
Węgierskie „	87 75	88 25
Węgier. z klauz. 1867 „	85 60	86 25
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	112 25	112 50
6% Renta węgierska złota	93 55	93 7
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	71 80	72 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	125 —	125 25
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	170 50	171 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	270 90	271 10
„ „ węgierskie 200 „	257 25	257 75
Depositen-Bank 200 „	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	826 —	828 —
Real-Credit-Bank 200 „	164 —	167 —
Unionbank 100 „	88 90	89 10
Verkehrsbank ogólny 140 „	116 25	116 75
Wied. Bankverein 100 „	127 —	127 25
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	47 —	48 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	137 50	138 50
Aussig Töplitz 210 „ „	375 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	580 —	582 —
Elżbiety 210 „ 5%	184 25	184 75
Linz-Budweis 200 „ „	160 75	161 25
Salzburg-Tyrol 200 „ „	142 50	143 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2190	2195
Franciszka Józefa 200 „ „	145 50	146 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	238 25	238 50
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	113 26	114 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	136 —	136 50
Nordwest austr. 200 „ „	127 50	128 —
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	— —	— —
Rudolfa 200 „ „	134 25	134 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	104 75	105 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	281 75	282 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	91 —	91 25
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	— —	— —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	216 75	217 —
Tramway Wiedeń. 170 „ „	187 50	188 —
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	104 50	105 —
„ Nord-Ost 200 „ „	128 —	128 50
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	124 —	124 50
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	90 50	91 —
Liesing. browaru 100 „ „	45 50	46 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	115 —	115 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	90 75	100 —
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 —	92 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	91 —	92 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	95 30	95 70
6% „ „ Włość. „	98 20	98 60
5½% Hipot. Morawskie. . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 60	101 75
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	100 50	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	77 50	78 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	81 80	82 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	79 —	79 50
Donau-Dampfsch. . 300 „ „	100 —	101
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 50	105 75
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	96 40	96 70
„ Em. 1862 . 300 „ „	95 75	96 —
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	94 25	94 75
„ Em. 1870 . 200 „ „	92 75	93 —
„ „ 1872 . 200 „ „	95 50	96 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	90 80	91 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	77 75	78 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 50	105 —
„ „ wal. austr. „	98 25	98 75
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	105 50	106 —
„ poż. 14 million. 1872 . „	106 75	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	93 60	93 90
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	92 75	— —
Fünfkirchen-Bárcser . 200 „ „	91 —	92 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	102 50	103 —
„ II „ 1867 300 „ „	101 40	101 80
„ III „ 1871 300 „ „	100 75	101 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 złr. 5%	79 30	79 6
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 —	83 25
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 75	86 25
„ III „ 1868 300 „ „	79 25	79 75
„ IV „ 1872 300 „ „	74 50	75 —
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	70 20	70 50
Neuburg Mariazell . 200 „ „	70 50	71 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	95 75	96 —
„ „ Lit B. . 200 „ „	89 —	89 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	105 50	105 80
Pragsko-Dux . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ 5%	85 60	86 —
„ Em. 1869 . 300 „ „	84 20	84 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	84 20	84 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	100 50	101 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	71 90	72 20
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	169 —	— —
„ Em. 1874 500 . „	164 50	— —
„ Em. I . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . 500 fr. 3%	120 25	120 —
„ „ . 200 złr. 5%	121 —	— —
Südnordd. Verbind. . 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ „ II Em. . „ 5%	88 —	89 —
„ „ III „ . „ „	82 75	83 50
„ „ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. . „ „	92 50	93 2
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	73 25	73 75
„ „ II Em. 200 „ „	70 —	70 50
„ Nordost . 300 „ „	74 25	74 75
„ „ złotem . 200 „ „	87 50	88 —
„ Westbahn . 200 „ „	75 75	76 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	74 75	75 —
Losy.		
5% Donau-Regul. . złr. 100	108 25	108 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	110 75	111 —
„ Węgierskie . „ 100	102 75	103 —
3% „ Tureckie . fr. 400	21 —	21 30
Kredytowe . złr. 100	168 50	168 7.
Clary . „ 42	37 50	38 25
4% Donau-Dampfsch. . złr. 105	103 50	104 50
Inszpruku . „ 20	22 50	23 50
Keglewicha . „ 10%	16 —	16 50
Krakowskie . „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	34 —	34 50
Palffy . „ 42	36 —	36 25
Rudolfa . „ 10%	18 —	18 50
Salma . „ 42	45 50	46 —
Salzburgskie . „ 20	20 —	20 25
St. Genois . „ 42	37 25	38 —
Stanisławowskie . „ 20	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie . „ 105	119 —	120 —
4% „ . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . „ 21	30 50	31 50
Windischgrätza . „ 21	32 50	33 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 48	5 50
20 frankówki	9 20⁵	9 21
Imperyały rosyjskie	9 47	9 48
Funty szterl. angielskie	11 57	11 60
Listy tureckie złote	10 52	10 55
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	56 75	56 80
Ruble papierowy za 100	119 75	120 —

Lwów 25 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	255 —	258 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 90	91 80
4% „ „ „ „ „	83 50	84 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	90 90	91 80
6% „ „ Banku hipot. gal.	95 25	96 25
6% „ „ włościań. gal.	96 —	98 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	91 25	92 25
6% „ pożyczki krajowej	94 —	96 —
Rubel rosyjski papierowy	1 18	1 20
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 24 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne I seryi	—	—	100	—
4% „ „ II „	—	—	100	—
kupon		—		35
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	99	—
kupon		—	—	44
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	45
kupon		—	—	58
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	—	—	—	—
„ „ Bygdoskiej	—	—	—	—
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	—	—	—	—
5% „ „ „ 1866	—	—	—	—

Wyszła świeżo z druku

Moralna

czyli

NAUKA OBYCZAJNOŚCI CHRZEŚCIAŃSKIEJ DLA MŁODZIEŻY

napisał **X. Franciszek Leśniak** b. dyrektor w. szkół żeńskich.

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ **Dra Wład. Milkowskiego w Krakowie.** **Cena 1 złr.** [1894-1-3]

Ogłoszenie konkursu.

Nr. 9392 — 1902 1-3

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego z powodu, że z nadesłanych w r. 1877 rozpraw żadna przyjęta być nie mogła, z mocy uchwały Zebrania ogólnego z dnia 5 czerwca 1878 ogłasza ponownie konkurs na napisanie najlepszego dziełka o chowie trzody chlewnej.

Dziełko to traktować ma:
- o rasach, żywieniu i pielęgnowaniu trzody chlewnej;
- budowie chlewów; i
- o zastosowaniu hodowli do potrzeb i wymagań zagranicy.

Dzieło ma być objaśnione odpowiedniemi rysunkami i obejmować około 5 arkuszy druku.

Autorowi dziełka uznanego za najlepsze i odpowiednie celowi, przysądzi Komitet nagrodę w kwocie 450 złr. w. a. pod warunkiem, że tenże bezwłocznie pracę swoją drukiem ogłosi. Prawo własności zostawia się autorowi.

Rękopisma opatrzone godłem powtórzonem na opieczętowanej kopercie, w której nazwisko i miejsce zamieszkania autora wyrażone będą, nadsyłać należy najpóźniej do dnia 30 Grudnia 1879 r. do biura Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Kraków dnia 20 Czerwca 1879.

Prezes: *H. Wodzicki.* Sekretarz: *H. Lewicki.*

Ogłoszenie konkursu

Nr. 28345. [1905]

Wydział krajowy z powodu zgonu ś. p. Józefa Jabłońskiego i opróżnienia miejsca wsparcia dożywotniego we fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej ogłasza zgodnie z wnioskiem Kuratora tej fundacyi następujący

Konkurs.

Prawo do pobierania wsparć dożywotnich z tej fundacyi mają inwalidzi wojskowi polskiego pochodzenia, rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego jakoteż greko-unickiego i ormiańskiego obrządku, lub też inne osoby polskiego pochodzenia, rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego, jakoteż greko-unickiego lub ormiańskiego obrządku, które w jakimbądź innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie.

Prawo nadania wsparć dożywotnich przysługuje kuratorowi fundacyi J. W. Piotrowi hr. Moszyńskiemu, wszakże za dekretami przez Wydział krajowy wystawionemi.

Wzywa się przeto wszystkie powyż nadmienione osoby, które z uprawnienia swego do używania z tej fundacyi korzystać pragną, aby w przeciągu dni trzydziestu od daty trzeciego ogłoszenia konkursu w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" wniosły swe pisemne, tudzież o ile być może, udokumentowane podania do Wydziału krajowego, a w szczególności dołączyły także stosowne świadectwa co do wykazania religii i obrządku, jakoteż i ubóstwa.

We Lwowie dnia 20 lipca 1879. **Grott.**

Nauczyciel domowy

jest poszukiwany do ucznia z niższego gimnazyum, — dokładne władanie językiem niemieckiem jest wymagane. Zgłoszenia przyjmują się pod liter. **W. W.** poste rest. **Gwozdziec.** [1911-1-3]

Chłopcy, którzy zdała od różnych pokus wielkiego miasta

mają być umieszczeni w zdrowo położonym i doskonale urządzonym zakładzie wychowawczym, znajdą—najbliżej znów od 5 do 15 sierpnia — przyjęcie w zakładzie Schroetera (szkoła realna) w Jenie w Turyngii. Niższe klasy szkolne — sumienna cielesna i duchowna opieka — prospekta i doskonale — także wiedeńskie i peszteńskie — polecenia rozsyła dyrektor *Dr. T. Schroeter* w Jenie. (1857-1-3)

Dwie egzaminowane

ogrodniczki Fröblowskie,

Niemki, z dobremi świadectwami, poszukują wkrótce miejsca. — Łaskawe oferty pod adresami: **Klara Schön u Martha Fischer in Jacobswalde** Pr. Oberschlesien. (1888-1-2)

Znaimskie wiśnie sercowe

duże, twarde, soczyste, z drzewa świeżo zbierane, w koszyczach po 5 kil. i lub 10 funt. [illegible] pocztowych austr.-węgiersk. monarchii i całych Niemiec za nadesłaniem [1862-1 6]

tylko 2 złr. w. a. za jeden koszyk pięcio kilowy.

S. M. Zeisel w Znaim.

[illegible] zielone i kiszone ogórki w occie [illegible] Kornichony [illegible]

Przyjmuję **Panienki** uczęszczające do zakładów naukowych, z zapewnieniem opieki macierzyńskiej i nadzoru w naukach. Wiadomości można także zasięgnąć u WP. *Seredyńskiego*, dyrektora Seminar. żensk. i W. X. *Sobierajskiego*, katechety tegoż Seminaryum. (1898-1-3)

Babirecka,
ulica Zwierzyniecka L. 34, na parterze.

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1907-1-24)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.

Kamienica

parterowa

z ogrodem, w Krakowie przy ulicy Krupniczej pod L. 15, **z wolnej ręki do sprzedania.** Wiadomość u właścicielki tamże. (1899-1-3)

Z PRODUKCYI nasion pastewnych w Kleczy

nabyć można do siewów jesiennych

Mięszanki II. po złr. 8 korzec d. miary
III. „ „ 12 „ „ „
IV. „ „ 16 „ „ „
i t. d.

Te odmiany, jako właściwe do siewów jesiennych podajemy, dodając, iż wszelkie inne gatunki tak mięszane jak i szczegółowe, również teraz zamówionemi być mogą po cenach zniżonych w stosunku powyższym. (1837-1-3)

Siew mięszanek w oziminach w jesieni nastręcza możność lekkiego przywleczenia, a temsamem rękojmię pewnego zejścia i zaujęcia się, co przy siewach na wiosnę zwłaszcza w latach suchych bywa wątpliwem.

Nadto ceny obecnie znacznie obniżone od tych, które prawdopodobnie z wiosną podać będziemy musieli.

Jęczmienia ozimego po złr. 6·50 za hektolitr loco Klecza a o 50 c. drożej z odstawą do stacyi kolei Kraków, exclusive worków. Jęczmień ten wydawał przeciętnie po 15 korcy z morgi w glebie lichej, przy niesprzyjających warunkach — na wysiew morgi wystarcza 1 hektolitr, gdyż ziarno drobniejsze jako wielorzędowego, sieje się zarówno z pszenicą ozimą, znosi grunt słabszy i lżejszy, dojrzewa ostatnich dni czerwca, a z dniem 5 lipca może być już omłóconym — w okolicach biedniejszych nie jest bez doniosłości, jako pierwszy plon na pożywienie.

Zarząd produkcyi nasion pastewnych, poczta Wadowice.

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczająca krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue Faub. St. Denis 147. 1726 28

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Z. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.



Prędkie i pewne niszczenie

szczurów i myszy

przez Jego Cesarską Mość **Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem** odznaczoną (679 4-)

trucizną na szczury,

którą prawdziwą nabyć można: w Krakowie u p. **Mikołaja Jawornickiego;** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolascha;* w Przemyślu u p. *Kozłowskiego;* w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz* i p. *A. Amirowicza;* w Tarnowie u pp. *T. Wielogórskiego* i *W. Müldnera i Sp.* w Tarnopolu u *F. Jamrogiewicza* apt.

Cena sztuki 50 centów.

Pierwsza parowa fabryka

wody sodowej, wód lekarskich,

fabryka atramentu, szwarcu

i tłuszczu do obuwia

K. Rzący w Krakowie.

WODY GAZOWE w mojej fabryce wyrabiane, znane są z dobroci Sz. Publiczności.

ATRAMENTY wyrabiam w gatunkach wszelkim wymaganiom teraźniejszym zadość czyniące, które w jakości z fabrykantami pierwszorzędnych fabryk innych prowincyj państwa austryackiego, nietylko rywalizują, ale je poniekąd przewyższają.

SZWARC i TŁUSZCZ do obuwia wyrabia moja fabryka ze znajomością rzeczy.

DO SPRZEDAŻY w fabryce za mierną cenę KOCIOŁ PAROWY UŻYWANY w dobrym jeszcze stanie, o sile dwóch koni, mogący być z dobrym skutkiem użyty w destylarni wódek, gorzelni, a przy większem gospodarstwie do zaparzania żeru dla bydła. (1889-1-3)

W celu powiększenia fabryk poszukuje się SPÓLNIKA z odpowiednim kapitałem.

Akademia handl.-przemysł. w Gracu,

rozpoczyna **16. września b. r.** swój siedemnastoletni rok szkolny.

Zakład składa się z dwóch szkół fachowych, **kupieckiej i kupiecko-przemysłowej** i ma staranie o gruntowne teoretyczne i praktyczne wykształcenie uczni. **Kończący akademię mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej,** jeżeli przed wejściem ukończyli z dobrym postępem niższe gimnazyum lub niż ząszkołę realną. Dla uczniów, którym brak tego poprzedniego warunku, istnieje osobny **bezpłatny kurs przygotowawczy do egzaminu ochotniczego.** Na wszelkie zapytania dotyczące **przyjęcia, utrzymania i t. d.** udziela wyjaśnień i obszernych prospektów **Dyrekcya akademii handlowo-przemysłowej w Gracu.** (1865-1-8)

Dr. Alwens, *dyrektor.*

Prazka akademia handlowa.

Wpisy na następny rok szkolny przyjmują się **codziennie do 15go września.** Warunkiem przyjęcia jest wykazanie się skutecznego uczęszczania do czwartej klasy szkoły średniej. Wyższe studya dają prawo do wejścia w odpowiednią wyższą klasę. W razie choroby znajdą uczniowie w szpitalu handlowym bezpłatną opiekę. Ukończeni uczniowie mają, wedle §. 41 przepisów o obronie krajowej, prawo do **jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.** Obszernych prospektów i innych objaśnień udziela najchętniej (1721-2-4)

z polecenia Rady zawiadowczej

Karol Arenz, dyrektor.

J. Freylich & Karmel

W KRAKOWIE

Skład **podpórek budowlanych (trawersów)** we wszelkich rozmiarach długości wedle normalnych profilów austryackiego Towarzystwa inżynierów i architektów

z kuźnic żelaza Arcyksięcia Albrechta

w Cieszynie.

Rysunki profilów i tabela siły dźwigni na żądanie darmo. (1681-3-)

PARYSKIE I WIEDEŃSKIE MEBLE

bardzo gustowne, trwałe i tanie.

J. G. & L. Frankl,

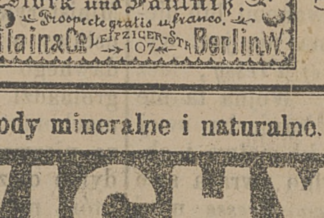
STOLARZE I TAPICEROWIE, 1767 45)

firma założona 1835 r., odznaczona medalami,

w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 81,

neben dem Schöllerhofe.

Album mebli (wspaniałe wydanie) z objaśniającym cennikiem za zastawem 2 złr.



(1626 9)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w PARYŻU, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd. (1741 9 2)

HOPITAL. Choroby organów trawienia ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzl, S. Feintuch, W. Goldwasser i Józef Goldwasser.

J. ANDIELA

Zamorski proszek

zabójczy

na pluskwy, pchły, szwaby, karakony, mole, muchy, mrówki i wogóle wszelkie robactwo, niszczy ich zarodki z nadzwyczajną szybkością i skutkiem, tak że **niepozostaje po nich żadnego śladu.** — Dostać można w handlu „pod czarnym psem" przy ul. Dominikańskiej w **Pradze.** — Poszukuje się handli na skład w Krakowie. (1875-2-)

Kawy zdrowia

Dra Schwabego i **Dra Lutzego,** bardzo smacznéj i pożywnéj, szczególniéj dla słabych i dla dzieci, a pięć razy tańszéj od kawy indyjskiéj, premiowanéj na wiedeńskiéj wystawie światowéj, dostać można w Handlu **Jana Nagel w Krakowie,** Rynek główny. (1703 26-)

Mężczyzna w sile wieku, rutynowany w kancelaryjnych i buchhalteryjnych czynnościach, władający w mowie i piśmie językami polskim, niemieckim i rosyjskim, z szybkiem i czytelnem pismem, mogący okazać świadectwa i powołać się na rekomendacyę osób, poszukuje **zaraz** posady sekretarza prywatnego, buchhaltera, kasyera, kontrolora, magazyniera lub innego podobnego zajęcia, w zakładzie przemysłowym lub w większych dobrach ziemskich w kraju lub w granicach Rosyi, a wogóle jakiegokolwiekbądź zatrudnienia. Bliższych szczegółów udzieli Biuro informacyjne Wgo *Karola Wolańskiego* w Krakowie, plac Franciszkański Nr. 143. (1833-2-3)

Dr Włodzimierz Skowroński

akuszer, lekarz dzieci i kobiet,

osiadły stale w Tarnowie, przeniósł swe mieszkanie z ulicy Ogrodniczej **na Podwale L. 159.** (1792-5 5)

Handel korzenny

wraz z konsensem na wyszynk wódek i piwa, w środku miasta, **jest za bardzo niską kwotę zaraz do odstąpienia.** Wiadomość u *L. Weingrüna* na Kazimierzu, Wolnica Nr. 13, trzecie piętro. (1806-3 3)

Urzędnik gospodarczy,

który ukończył szkołę rolniczą, włada językiem polskim, był czynnym przez 7 lat przy wielkich gospodarstwach niemieckich, a w ostatnich 2 latach samodzielnym kierownikiem większego gospodarstwa, obeznany z machinami gospod.-rolniczemi, poszukuje na mocy bardzo dobrych świadectw i poleceń stałej posady jako zarządca większego gospodarstwa w Galicyi lub Austryi. — Łaskawe oferty pod **A. Z. Wien** II. Springergasse Nr. 14 Thür 20. (1854-2-2)

Wieś

w powiecie wielickim, przeszło 200 morgów gleby pszennej, jest do sprzedania lub wydzierżawienia każdego czasu. — W miejscu można nabyć inwentarz żywy i martwy.

Bliższa wiadomość w Krakowie ustnie przy ulicy Garncarskiej Nr. 24, lit. A. Dz. IV. lub listownie franco poste restante **Kraków 115.** (1781-3 3)

Willa

parterowa w miasteczku **Niepołomicach,** przy kolei, $2\frac{1}{2}$ mil od Krakowa, murowana, ogniotrwale pokryta, z wszelkiemi dogodnościami, z ogrodem — **jest z wolnej ręki do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami.** Wiadomość w Krakowie Nr. 117, obok Wizytek, ul. Biskupia, lub w aptece w Niepołomicach. (1807-3-3)

PRACOWNIA

SUKIEN DAMSKICH

M. Lipińskiej (1715 5)

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 272 na dole od frontu.

Żurnale francuskie.

Ceny umiarkowane.

Wykonanie dokładne i punktualne.

Biuro kom.-handl. i inf. W. Jaworskiego

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 388,

poleca:

majątek przeszło 700 m. i majątek przeszło 300 m. w Król. Pol. pod bardzo przystępnemi warunkami do sprzedania, — **wieś** niedaleko od Krakowa do sprzedania lub zamiany na mały folwark lub kamienicę. z dopłatą, — kilka **realności** w Krakowie mniejszych i większych, korzystnie do nabycia, — **guwernantki,** bony, ekonomów, leśniczych, pisarzy i ludzi do fabryk dostarcza, — posyła do wizy **paszporta** itp. czynności załatwia (1 92 2-3)

W MAGAZYNIE NOWOŚCI

Leona Feintucha

W KRAKOWIE

znajdzie umieszczenie **praktykant zamiejscowy** w wieku przynajmniej lat 15, z dobremi świadectwami szkolnemi. (1872-3-3)

Apteka w Rozwadowie

potrzebuje **praktykanta**

(1805-3-3) *Czerniecki.*

TOWARY GUMOWE

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (1768 53

J. N. Schmeidler, fabryka gumy

w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.



Angielskie brzytwy

bardzo dobre, wklęsło szlifowane, już obciągnięte, sztuka w pudełku 1 złr., 2 złr. i 3 złr. — rozsyła za zaliczką. (1723-4-6)

Waaren-Agentur

w Wiedniu I., Köllnerhofgasse 4.



Po Bogu zawdzięczam tylko Pańskiemu Hoffa piwu zdrowia z wyciągu słodowego uratowanie mego życia!

Słowa wypowiedziane przez te same osoby, które odzyskały zdrowie!

Cierpienia płuc i żołądka wyleczone

Do c. k. nadwornego fabrykanta wyropów słodowych c. k. radcy i nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, p **Jana Hoffa,** posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych orderów pruskich i niemieckich,

w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.

Hoffa piwo zdrowia z wyciągu słodowego

51 razy odszczególnione z Najwyż. stron

Czokolada słodowa i cukierki słodowe.

Cierpiałem na straszne boleści żołądka, każdą potrawę i każdy napój oddawałem natychmiast w postaci zgniło cuchnącej substancyi w rodzaju kawy; żadne lekarstwo nie pomagało. a z okropnym pośpiechem wzmagające się osłabienie i chudnienie wyrwał mi wszelką nadzieję wyzdrowienia, gdy chwyciłem się Pańskiego Hoffa wyciągu słodowego W kilku dniach pokazało się znaczne polepszenie. Po Bogu zawdzięczam tylko Panu uratowanie mego życia. Proszę o przysłanie 56 flaszek piwa zdrowia z wyciągu słodowego, $5\frac{1}{2}$ kilo czokolady Nr. 1 i 5 woreczków Hoffa cukierków słodowych. Zawsze wdzięczny **Voelker,** dyrektor tabuli w Neu-Ingelow. (1769-7)

Ostrzeżenie. Należy żądać tylko **prawdziwych** Jana Hoffa wyrobów słodowych ze **znakiem ochronnym** (portret wynalazcy) rejestrowanym przez c. k. sąd handlowy w Austryi-Węgrzech. Nieprawdziwym wyrobom innym brak pierwiastków leczniczych i właściwego sposobu przyrządzenia Jana Hoffa wyrobów słodowych. — (Prawdziwe **Jana Hoffa cukierki piersiowe słodowe są w niebieskim papierze opakowane.**

Skład **w Krakowie** u pp. TRAUCZYŃSKIEGO, SIEDLECKIEGO, APTEKA „POD BIAŁYM ORŁEM", KAROLA CZERNICKIEGO apt., E. STOCKMARA apt., W. REDYKA apt., J. JANIGI kupca; w **Brodach** u p. K. Br. WITOSŁAWSKIEGO apt.; w **Drohobyczu** u pp. JABŁOŃSKIEGO i DOBRZYNIECKIEGO apt.; w **Kołomyi** u p. S. M. HENICHA; we **Lwowie** u p. KAROLA BAŁABANA; w **Nowym Sączu** u p. R. JAKUBOWSKIEGO; w **Stanisławowie** u p. WILHELMA WALDEK i u p. GRYZIECKIEGO Następcy; w **Tarnowie** u p. ED. RANKA apt. i W. MÜLDNERA; w **Tarnopolu** u p. F. JAMROGIEWICZA.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

otrzymała na skład główny pozostałą *niewielką liczbę* egzemplarzy znakomitego dzieła

X. Melchiora Bulińskiego

prałata kapit. katedral. sand., prof. akad. duch. w Warszawie,

pod tyt. (1901-2-6)

Historya kościoła polskiego

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej 8 złr. za 3 wielkie tomy, o ile zapas wystarczy.

TAPETY

od **20 cnt.** rulon i wyżej.

KUTRZEBA I MURCZYŃSKI

w Krakowie.

[1810-2-20]

Rodowity Francuz

znajdzie umieszczenie w prywatnym domu Bliższa wiadomość w kantorze **W. Jaworskiego,** ulica Szpitalna w **Krakowie.** (1883 2-3)

APTEKA „POD GWIAZDĄ"

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej

otrzymała świeże

Wody mineralne

tak krajowe jakoteż zagraniczne

i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1709-29-)



Tylko raz

zdarza się tak korzystna sposobność zakupna doskonałego zegarka za **połowę ceny.**

Wielka wyprzedaż.

Powstałe na całym europejskim stałym lądzie polityczne stosunki dotknęły także Szwajcaryę i spowodowały wychodźtwo mnóstwa robotników, przezco narażony został dalszy byt fabryk. Także przez nas zastąpiona najznaczniejsza i pierwsza fabryka zegarków zamkła tymczasowo fabrykę i powierzyła nam sprzedaż swych wyrobów. Tak zwane **Washington zegarki** są najlepsze w świecie, nadzwyczaj gustownie rytowane i giloszowane i wedle amerykańskiego systemu zrobione. (1851-2-6)

Wszystkie gatunki zegarków są na sekundę obciągnięte, a **za każdy zegarek ręczymy 5 lat.**

Na dowód pewnego poręczenia i najściślejszej rzetelności zobowiązujemy się niniejszem publicznie, każdy nieodpowiedni zegarek chętnie wymienić.

1000 zegarków remontoir do nakręcania z góry, z szklanną kopertą **nadzwyczajnie** dokładnie na sekundę regulowane, elektro galwanicznie pozłacane, z łańcuszkiem, medalionem i t. d., **dawniej złr. 25, teraz tylko po złr. 10·20.**

1000 wspaniałych zegarków kotwicowych z niklu srebrnego, o 15tu kamieniach, z emalów, cyferblatami, sekundnikiem, szklanną kopertą, **dawniej złr. 21, teraz tylko po złr. 7·25, wszystkie na sekundę regulow.**

1000 cylindrowych zegarków w giloszowanych kopertach z niklu srebrnego, z płaską kopertą szklanną, o 8 kamieniach, doskonale regulowane, z łańcuszk., z medalionem i puzderkiem aksamitnem, **dawniej złr. 15, teraz tylko po złr. 5·60.**

1000 zegarków kotwicowych z prawdz. 13 łut. srebra, **wyprób. przez c. k. urząd cechowniczy,** o 15 kamieniach, elektrycznie pozłacanych, doskonale regulowanych, **dawniej złr. 27, teraz tylko po złr. 11·40.**

650 zegarków damskich z prawdz. 13 łut. srebra, **wyprób. przez c. k. urząd cechowniczy,** o 8 kamieniach, gustownie i bardzo piękn. pozłacane, z dodatkiem weneckiańsk. łańcuszka na szyję, **dawniej złr. 28, teraz tylko po złr. 15.**

1000 Washington zegarków remontoir z prawdz. 13 łut. ciężk. srebra, wyprób. przez c. k. urząd cechowniczy, za najściślej. poręczen. regulowane, z niklowem wnętrzem, tak, że zegarek nigdy nie potrzebuje naprawy. **Zegarek ten kosztował dawniej złr. 35,** teraz jest do nabycia za bajecznie tanią cenę **po złr. 16.** Prócz tego darmo do każdego zegarka łańcuszek, medalion, puzderko aksamitne i kluczyk.

1000 prawdz. złotych zegarków damskich o 10 kamien., **dawniej złr. 40, teraz po złr. 20.**

1000 prawdz. złotych zegarków remontoir dla mężczyzn lub pań, dawniej złr. 100 teraz złr. 40.

650 zegarów ściennych we wspan. emaliowan. ramach, bijących godz., dawniej złr. 6, teraz tylko po złr. 2·75 regulowan.

650 budzików z przyrząd. do budzenia, doskon. regul., także do użycia na biurko, dawniej złr. 12, teraz tylko złr. 5·80.

650 zegarów pendułowych w pięknie rzeźbionych wysok. gotyck. szafkach drewn. co 8 dni do naciągania, doskonale na minutę regul., bardzo piękn. i imponuj. Zegar taki ma nawet po 20 latach podwójną wartość, powinien więc być w każdej rodzinie, gdyż stanowi on prawdziwą ozdobę. Dawniej kosztowały złr. 35. teraz tylko po nader taniej cenie złr. 15·75.

Do zamówień zegarów pendułowych należy dołączyć zadatek.

Adres:

Uhren-Ausverkauf der Uhrenfabrik Fromm, Wien, Rothenthurmstr. 9, Parterre.

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*